Cena numeru tylko 10 groszy

Nr. 376 · Środa 9 grudnia 1936 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.05.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3.—
Zagranicą złotych 5.60

Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty, w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Walka o Madryt

Na froncie bez zmian

Dalsze powodzenie armii ludowej mimo znacznego wzmocnienia faszystów

Rada Obrony Madrytu wydała następujący komunikat: na froncie madryckim nie zaszły żadne zmiany. Na odcinku Villaverde dokonały wojska rządowe korzystnego dla siebie wyrównania linji. Atak powstańców w dzielnicy uniwersyteckiej został z wielkimi stratami odparty. Ponowna próba bombardowania miasta przez 14 wielkich samolotów niemieckich została udaremniona przez lotnictwo rządowe. Trzy samoloty bombardujące „Heinkel" zostały zestrzelone. 28 myśliwskich samolotów rządowych, biorących udział w powietrznej walce, powróciło bez szwanku do swej bazy.

Lotnictwo rządowe bombardowało również port Ibiza i pozycje powstańcze na froncie baskijskim w odcinku Villa Real.

Konrespondent Havasa donosi, iż dzień wczorajszy minął stosunkowo spokojnie, pomimo ożywionego ognia artyleryjskiego i strzelaniny, która ograniczała się do dzielnicy uniwersyteckiej, Teruanu i Los Vittorias. Samoloty powstańcze dwukrotnie bombardowały dzielnicę Cuatro Caminos. Samoloty rządowe wzięły udział w bitwie powietrznej ponad Madrytem. Dwa samoloty powstańcze zostały strącone.

Bombardowanie pozycyj faszystów

Artyleria rządowa, jak donosi Havas, nie przestaje bombardować okopów powstanczych oraz oddziałów wojska, koncentrujących się na tyłach. W akcji bardzo skuteczny udział brało lotnictwo. Sztab generalny wojsk rządowych został zawiadomiony o pewnych ruchach wojsk powstańczych w okolicy Carabanchel i Brunete oraz Villaviciosa i Oson. Wojska powstańcze od kilku dni otrzymuja posiłki i materiał wojenny.

Nowa bitwa powietrzna

I nowa klęska lotników faszystowskich

Ministerium wojny komunikuje: Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj miasto Guadalajara. W akcji tej brały udział aeroplany myśliwskie. Rzucono bomby zapalające, które wywołały liczne pożary.

Nad miastem wywiązała się bitwa powietrzna pomiędzy eskadrą powstańczą a eskadrą rządową. Trzy powstańcze samoloty bombardujące zostały strącone.

Rozkaz, który nie będzie mógł być wykonany

Czynniki zewnętrzne polecają gen. Franco

złmanie oporu bohater. obrońców Madrytu

Prasa madrycka przewiduje, iż w najbliższej przyszłości nastąpi generalny atak powstańców na Madryt. Niektóre z dzienników przypuszczają, iż atak ten rozpocznie się już w dniu dzisiejszym.

„Heraldo de Madrid", omawiając sytuację wojskową powstańców pisze: Nieprzyjaciel koncentruje swe siły na odcinku Naval Carnero i Illescas. *Powstańcy otrzymali bardzo znaczne posiłki w postaci oddziałów ochotników niemieckich.* Celem ofensywy będzie usiłowanie złamania oporu wojsk rządowych pod Madrytem. Dziennik twierdzi, iż *gen. Franco otrzymał od czynników zewnętrznych rozkaz rozwiązania sytuacji w ciągu 48 godzin.*

Na froncie baskijskim

Z Bilbao donoszą: Naczelna rada obrony, wyłoniona przez Rząd baskijski, stwierdza, że po zajadłych walkach, jakie toczyły się w zeszłym tygodniu, wczoraj na froncie baskijskim panował spokój. Powstańcy ostrzeliwali ogniem artyleryjskim Elorio i Elguete. Na odcinku Orduna Aurion i Respaldiza stwierdzono ruchy straży tylnych wojsk powstańczych. Ogólna sytuacja jest pomyślna dla wojsk ludowych.

Oświadczenie min. tow. del Vayo

Idziemy ku katastrofie

jeszcze okropniejszej niż w roku 1914

Hiszpańska agencja rządowa donosi:

Minister spraw zagranicznych del Vayo złożył w chwili wyjazdu do Genewy następujące oświadczenie:

„Reprezentant Hiszpanii udaje się do Genewy nie po to, by tam czynić zabiegi w sprawach swego kraju, lecz aby zażądać od wszystkich członków Ligi Narodów przestrzegania i stosowania przepisów paktu w taki sposób, jak to czyniła republika hiszpańska od pierwszej chwili swego powstania. Żałujemy bardzo, że musimy zakłócić słodką bezczynność tych wszystkich, którzy nawet wobec siebie samych nie chcą przyznać, że wojna już się toczy. Dzieje się to na skutek ciągłych ustępstw wobec tych, którzy są na drodze do faktycznego opanowania Europy, gdyż, jak się zdaje, nikt nie jest skłonny przeciwstawiać się ich szerzącej zamęt działalności, która prowadzi nas do katastrofy światowej, jeszcze okropniejszej, niż w roku 1914. Jakkolwiek ta rola przerywania spokojnego snu innym nie jest przyjemna, to jednak spełnimy nasz obowiązek w stosunku do Ligi Narodów i pokoju, uderzając na alarm i przypominając każdemu ciążącą na nim odpowiedzialność".

W Peru

Zamach stanu

Unieważnienie wyborów Prezydenta, senat. posłów

Donoszą oficjalnie z Lima, że główna wyborcza komisja unieważniła całkowicie wybory na prezydenta, wice-prezydenta, senatorów i posłów w Peru, jakie się odbyły dn. 12 października r. b., w których został wybrany prezydentem Republiki socjalista dr. Eguiguren, kandydat stronnictw lewicowych. Wobec unieważnienia wyborów, kongres narodowy peruwiański po dwudniowych debatach zatwierdził ustawę, w myśl której mandat obecnego prezydenta państwa, gen. Benavides, zostaje przedłużony na dalsze 3 lata, mianowicie od 8 grudnia r. b. do 8 grudnia 1937 r., władzę ustawodawczą w Peru sprawować będzie władza wykonawcza na podstawie dekretów z mocą ustaw, gdyż kongres narodowy peruwiański przestaje pełnić definitywnie swe funkcje z dniem 8 grudnia b. r. (PAT).

Ażeby wiedziała ul. Wierzbowa

Metody gnębienia opozycji w Gdańsku

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Poseł do Volkstagu Friedrich, jeden z przywódców wiernej konstytucji partii niemiecko-narodowej w Gdańsku, został aresztowany pod zarzutem fałszywych zeznań podatkowych. Aresztowanie i osadzenie posła Friedricha w areszcie ochronnym nastąpiło bez zapytania Volkstagu o zezwolenie na tę represję wobec członka sejmu.

Poseł polski w Czechosłowacji

i nowy komisarz gen. R.P. w Gdańsku

Pan Prezydent R. P. mianował dotychczasowego komisarza generalnego R. P. w Gdańsku dr. Kazimierza Papee posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy Rządzie czeskosłowackim w Pradze. Jednocześnie pan Prezydent mianował dotychczasowego charge d'affaires w Pradze p. Mariana Chodackiego komisarzem generalnym R. P. w Gdańsku. (P. A. T.)

Międzynarodowa Brygada

Symbol pomocy świata pracy dla Hiszpanii Ludowej

Na froncie madryckim — jak wiadomo — walczy od kilku tygodni tak zwana „międzynarodowa brygada", złożona z ochotników różnych krajów, idących na pomoc Hiszpanii Ludowej.

Madrycki korespondent „Daily Telegraph" zamieszcza ciekawe szczegóły o wizycie 6 członków delegacji parlamentarzystów angielskich, która pod przewodnictwem posła socjalistycznego Grenfella bawił w tych dniach w Madrycie i zetknęła się z żołnierzami „międzynarodowej brygady". Według relacji dziennikarza, brygada liczy kilka tysięcy żołnierzy. Jednym z oficerów, dowodzących na odcinku zachodnim w Madrycie, jest major Mario Nicoletti, były współtowarzysz Mussoliniego, z czasów, gdy obecny szef Rządu włoskiego był socjalistą. Dowódcą oddziałów brygady, walczących w dzielnicy uniwersyteckiej, jest generał Emil Kleber, Niemiec z pochodzenia, który mieszkał kilka lat w Toronto i przyjął obywatelstwo kanadyjskie. Według zapewnienia generała, chłopcy jego walczą jak lwy i w ostatnich walkach, w czasie których dzielnica uniwersytecka przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk, zadali wojskom powstańczym ciężkie straty

Główna kwatera „brygady międzynarodowej" mieści się na prawym brzegu rzeki Manzanares. Według relacji z hiszpańskich źródeł powstańczych, „brygadą międzynarodową", w której szeregach znajdują się również Polacy, dowodzi wyższy oficer sztabu armii sowieckiej.

„Związek Republik Iberyjskich"

W Walencji w gmachu magistratu toczą się obrady parlamentu hiszpańskiego. Jednym z pierwszych zagadnień, które będą rozstrzygnięte, jest sprawa statutu autonomicznego dla prow. „Levante". Będzie on wzorowany na statucie katalońskim. W ten sposób przygotowują się podstawy przyszłego Związku Republik Iberyjskich. W prow. Levante, podobnie jak w Katalonii, przeważają wpływy partii syndykalistycznych.

20.000 żołnierzy włoskich

wylądowało na wyspach Balearskich

„Ordre" zamieszcza artykuł francuskiego dziennikarza, powracającego z Barcelony, który twierdzi, że w chwili obecnej 10.000 żołnierzy włoskich w mundurach włoskich znajduje się na Balearach. Poza tym znajdować się tam ma prawie równa ilość milicjantów faszystowskich oraz 14 samolotów, pilotowanych przez Włochów w mundurach hiszpańskich. Obecnie włoskie towarzystwo akcyjne zajmuje się parcelacją terenów na Balearach. Wyspy Ibiza, Formentera i Cabrera znajdują się również pod kontrolą Włoch.

A zatem gen. Franco w sposób już zupełnie oczywisty sprzedaje obcemu państwu części własnej Ojczyzny. Ładny wódz „narodowy"!...

Wrazie zwycięstwa faszystów

Pireneje przestaną być bezpieczne dla Francji

Wczoraj w Paryżu odbyła się manifestacja pod hasłem przywrócenia swobody obrotów handlowych z republikańską Hiszpanią. Na zebraniu tym, jak wiadomo, miał być obecny prezyd. Katalonii Companys, którego jednakże władze francuskie uprosiły o wstrzymanie się od udziału w tej manifestacji. Udział publiczności w meetingu był bardzo liczny. Po za mówcami socjalistycznymi i komunistycznymi, przemawiał członek angielskiej Labour Party, Mac Govern, sekretarz generalny Konfederacji Generalnej Pracy, Jouhaux, dep. radykalny Archimbaud, który oświadczył, iż w razie zwycięstwa gen. Franco, granica pirenejska przestałaby być bezpieczna.

Po tamtej stronie granicy

Książka — rewelacja

(Melchior Wańkowicz — Na tropach Smętka, Warszawa 1936).

Nazwałem ostatnią książkę Melchiora Wańkowicza „Książką - rewelacją", bo jest to w samej rzeczy rewelacja nawet dla oczytanej i jako — tako otrzaskanej z zagadnieniami polskimi opinii publicznej.

Wańkowicz odbył wraz z córeczką w charakterze turysty podróż kajakiem i autem poprzez całe Prusy Wschodnie poprzez kraj Mazurów od krańca do krańca.

Podróżował obserwował, rozmawiał, mnóstwo czytał, zestawiał. Wniosków prawie nie wyciąga. Wnioski narzucają się czytelnikowi same przez się. Same wświdrowują się do mózgu, olśniewają raptownie swoją oczywistością, niekiedy budzą uczucie wstydu, że tak mało nieskończenie wiemy o tej „ostatniej reducie" prastarej kultury polskiej, o tej reducie, która broni się jeszcze, samotna i opuszczona, na ziemi, której posiadanie przez Berlin odegrało kiedyś rolę decydującą w dziejach ekspansji niemieckiej na wchód.

∴

Wańkowicz jest współtwórcą nowego typu reportażu: trochę opisów i trochę materjału wesoło-anegdotycznego (różne perypetie przemiłej córeczki — „Tirliporka") dużo fotografij i wykresów, obrazy rzeczywistości, rozmowy i... cyfry; cyfry z reguły bez komentarzy; cyfry i fakty z okresu tragicznego plebiscytu w r. 1920; przeprowadzono go wtedy, gdy wojska sowieckie stały prawie u wrót Warszawy. Bez komentarzy! Bo komentarze są zbyteczne. Cyfry i fakty mówią; mówią prostym, zrozumiałym językiem; naprzykład, opowieść nędzarki — żony zamordowanego działacza plebiscytowego z r. 1920, działacza za Polską. Ta opowieść — to dla nas wszystkich — wielki wstyd.

∴

Wańkowicz rzuca w skrócie duże perspektywy dziejowe. Krzyżacy i hołd pruski; epoka rozbiorów; XIX stulecie; bohaterska obrona ocalałych resztek polskości; wojna światowa; iskra tlejąca, która mogłaby przerodzić się w płomień; załamanie się plebiscytu; dni zemsty zwycięscÓw; i ta młodzieńcza radość młodego Mazura, który krzyczy do przybysza z Warszawy:

przecie ja Pana rozumiem; Pan mówi naszą mową....

Taka „samotna reduta", zapomniana, nie znana i opuszczona w najbardziej bolesnym punkcie potęgi „Trzeciej" Rzeszy...

∴

Na czym polega rewelacja książki Wańkowicza? na stwierdzeniu prawdy, że owa „samotna reduta" broni się jeszcze, i że tam właśnie, w kraju Mazurów przygotowana została „brama wypadowa" dla dalszego pochodu na wschód „Trzeciej" Rzeszy.

Trzeba tę książkę przeczytać z całą uwagą. Miłe kartki o „Tirliporku" dają jej dużo uroku; inne stronice daje jej ton poważnego ostrzeżenia. Bo niektóre szlaki dziejowego rozwoju idą poprzez wieki. I trwają w ciągu wieków bez zmiany w swych liniach zasadniczych. Tak samo jest z tym diabląciem — „Smętkiem" Żeromskiego, który to „Smętek" towarzyszył stale — według legendy — marszowi na wschód... Krzyżaków.

∴

Książkę Wańkowicza należałoby zalecić urzędowo panom dyplomatom z naszej ul. Wierzbowej. Dyplomata też powinien niekiedy czytać. Nieprawdaż?

A wstyd, który odczuwa każdy z nas, gdy dowiaduje się od Wańkowicza o losie rodzin tamtych, pomordowanych, — wymaga zadośćuczynienia.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Obrady robotników budowlanych

drzewnych i pokrewnych zawodów

W pierwszym dniu obrad, odbywających się w gmachu Z. Z. K w Warszawie, sprawozdanie z działalności Związku składa tow. **Felika Socha.** Przed Organizacją staje teraz ważne zadanie utrwalenia osiągniętych zdobyczy. Wielka liczebność, osiągnięta przez Związek (liczba zarejestrowanych osiągnęła 100.000 członków), musi być wzmocniona przez pracę organizacyjną, przez wyrównanie istniejących jeszcze braków i nieporozumień.

Mimo tych braków, osiągnięto już wiele: zjednoczona Organizacja zajęła już wybitne miejsce w ruchu robotniczym.

Następnie sprawozdanie finansowe składa tow. Matusik, a sprawozdanie komisji rewizyjnej — tow. Dybowski, proponując udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W drugim dniu obrad, dnia 7 b. m. rozwinęła się obszerna dyskusja nad sprawozdaniami, w której zabierało głos pięćdziesięciu paru mówców, reprezentujących poszczególne ośrodki pracy organizacyjnej.

Poruszano w dyskusji nietylko problemy, związane ze sprawozdaniem, ale również zasadnicze zagadnienia organizacyjne, jak sprawa wkładek, prasy związkowej, sprawy oświatowe, jednolitej akcji organizacyjnej, walka o umowę zbiorową i t. p.

Referat na temat „Zadanie i cele Związku", wygłosił tow. Zdanowski, który stwierdził, że liczebną siłę organizacji trzeba wzmocnić wytężoną pracą i walką o realizację umów zbiorowych, o uznanie mężów zaufania, skrócenie czasu pracy i t. p. Następnie porusza zagadnienia demokracji i walki z faszyzmem.

Nawiązując do wywodów dyskusji, krótko przemówił jeszcze tow. Socha.

∴

Na tym kończymy dzisiejsze sprawozdanie z przebiegu poniedziałkowych obrad Zjazdu.

Jeśli dbasz o zdrowie

NIE POZWOL, ABY DAWANO CI INNE, LECZ TYLKO

VENA-LUX GUM?

BĘCZYT JAKOŚCI! W PEŁNI CIĘ ZADOWOLNIA

KURSY TUSZYŃSKIEGO

SAMOCHODOWO MOTOCYKLOWE WARSZAWA

AMATORSKIE I ZAWODOWE

NOWY-ŚWIAT 44, PAMIĘTAJ! NOWY-ŚWIAT 44

Jedyny w Polsce najnowszy model elektrotechniki samochodowe

Według komunikatu P.A.T.

Oddziały obrony narodowej

Chcąc przynajmniej w części ulżyć bezrobociu i zatrudnić, pozbawionych pracy młodych ludzi, a przede wszystkim celowo wykorzystać przeznaczone na ten cel fundusze, M. S. Wojsk. organizuje na okres największego nasilenia bezrobocia, t. j. w miesiącach zimowych, specjalne oddziały „obrony narodowej", do których będą przyjmowani w drodze ochotniczego zaciągu pozbawieni pracy rezerwiści i młodzież przedpoborowa.

Oddziały obrony narodowej organizowane będą przy niektórych tylko pułkach piechoty, w okręgach najbardziej bezrobociem dotkniętych. Przyjmowaną będzie do nich w pierwszym rzędzie młodzież, zrzeszona w związkach (organizacjach) przysposobienia wojskowego, a wyjątkowo nie zrzeszona z ośrodków wiejskich.

Czas pobytu w szeregach oddziałów obrony narodowej — od 4 stycznia do 20 marca 1937 roku.

Władze wojskowe zapewnią ochotnikom wszelką pomoc moralną i materialną na równi z żołnierzami służby czynnej.

Na froncie akademickim

SPRAWA STYPENDIÓW AKADEMICKICH

(as) Stypendia akademickie mimo zawieszenia wykładów na Wyższych Uczelniach zostaną wypłacone studentom przed świętami.

W związku z zawieszeniem wykładów i pozbawieniem studentów prawa wstępu na nie, zostaną wydane stypendystom specjalne przepustki.

Nie dotyczy to Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, gdzie wobec zamknięcia Uczelni, a nie tylko zawieszenia wykładów stypendia narazie wypłacane nie będą.

Jak się dowiadujemy, w innych uczelniach będą wypłacane stypendia po 120 zł. w ciągu 10 miesięcy oraz po 60 zł. również w ciągu 10 miesięcy. Przyznawane są również pożyczki w kwocie do 300 zł.

ECHA BLOKADY U. J. P. W WARSZAWIE

W groteskowej blokadzie Uniwersytetu w Warszawie brali udział, jak wiadomo, nie sami studenci. Jeszcze do dziś przebywa w areszcie śledczym 9-ciu nie studentów, zatrzymanych przez policję na terenie Uniwersytetu podczas usuwania stamtąd blokujących.

Ostatnio wypuszczono z aresztu 16-letniego ucznia Jana Wielkowskiego, który również blokował Uniwersytet.

Czyż to jest też przedstawiciel „narodowej" młodzieży akademickiej? Czy zalicza się do niej również i lokaj, opiekujący się „Jaśnie Paniczem" i dbający o jego wygody podczas trzech nocy spędzonych przez jego „Jaśnie Pana" na Uniwersytecie?

Czyż również „narodowym" akademikiem był złodziej w przebraniu kleryka, kradnący dokumenty studentom?

PAN DZIEKAN FRANKE ANI RUSZ NIE UZNAJE ŻYDOWSKICH ŚWIADKÓW

Ostatnie zajścia na terenie Lwowa przedstawiają się następująco:

Po wykładzie prof. Wienuchowskiego napadła na wychodzących studentów - Żydów bojówka z poza terenu Uniwersytetu uzbrojona w kastety i pałki. Poraniła ona dwóch Żydów. Jeden z nich doznał pęknięcia czaszki.

Po zajściach zgłosiła się do dziekana Frankego jedna ze słuchaczek-Żydówek, opowiadając mu przebieg zajść. Pan dziekan Franke zapytał ją czy jest przytomna. Gdy to potwierdziła, p. dziekan oświadczył jej: Pani jest Żydówką, ja muszę mieć katolickiego świadka.

Jak nie mają endecy hulać na wyższych uczelniach, gdy mają takich możnych protektorów?

∴

We Lwowie na prosektorium Wydz. lekarskiego prowadzonego przez prof. Makowskiego studenci Żydzi preparują przy odzialnych stolikach.

„NARODOWY" BOHATER KRYJE SIĘ PRZED POLICJĄ

We Lwowie policja po dłuższych poszukiwaniach ujęła prezesa Związku Młodzieży Wszechpolskiej studenta Akademii Weterynaryjnej Mariana Wardyńskiego. Prowadził on pochód w rocznicę śmierci studenta Grotkowskiego. Uczestnicy pochodu zdemolowali wtedy autobus, pasażerów pobili. Gdy z kolei zabrali się do demolowania tramwaju, policja rozproszyła ich. Wardyński nawoływał do wybijania szyb w sklepach żydowskich, co posłuszna „Fuhrerowi" młodzież niezwłocznie wykonała.

Z UNIWERSYTETU J. P. W WARSZAWIE

Wykłady na Uniwersytecie Warszawskim wznowione zostaną około 9 stycznia. Wybryki endeckich awanturników pociągnęły za sobą dalsze skutki, mianowicie, oprócz cofnięcia ulg kolejowych studentom zamkniętego Uniwersytetu, szpitale pozbawiły ich prawa praktyki na czas zawieszenia zajęć.

AKADEMIA STOMATOLOGICZNA

Jak wiadomo, na tej uczelni zawieszono zajęcia na pierwszym roku studiów. W zwiąku z tym wstrzymano wszelkie egzaminy i colloquia.

SUKNIE, PŁASZCZE

NAJNOWSZE KREACJE

Mirande

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 132, telef. 619-91
FILJA I-SZA: Chmielna 14, telefon 656-93
FILJA II: Wierzbowa 6, tel. 544-07, w gmachu Hotelu Angielskiego

Znowu „A.B.C."

Musimy, niestety, powrócić raz jeszcze do tego „ABC":

1) „rewelacja" o tym, że powstał „koncern" prasowy od „Dziennika Porannego" aż po „Robotnika", pod kierunkiem... p. Rzymowskiego, jest, oczywiście, głupim kłamstwem, obliczonym na głupich czytelników;

2) „rewelacja" o tym, że tow. N. Barlicki, nasz kandydat na stanowisko prezydenta m. Łodzi, jest „komunizującym", jest oczywiście paskudną denuncjacją.

Przyzwoita prasa polska—bez różnicy kierunków — takich metod... polemicznych dotąd z reguły unikała.

Posiedzenie Zarządu Głównego TUR.

W piątek, dn. 11 b. m., o godz. 18-ej, odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego TUR. w lokalu biura, ul. Czerwonego Krzyża nr. 20.

GRZAŁKA ELEKTRYCZNA

zagrzewa w minutę małe ilości wody do golenia lub do płókania ust

W Anglii

Konflikt konstytucyjny trwa

KRYZYS KONSTYTUCYJNY ODROCZONY ALE NIE ZAŻEGNANY

Korespondent Havasa charakteryzując sytuację, jaka wytworzyła się po niedzielnym posiedzeniu gabinetu angielskiego, stwierdza, iż rozwiązanie kryzysu konstytucyjnego zostało odroczone. Stanowisko Rządu nie uległo jednakże zmianie, potwierdzają się pogłoski, iż Rząd na posiedzeniu rozpatrywał kroki ustawodawcze, jakie należałoby przedsięwziąć w razie, gdyby król trwał nadal w swym zamiarze. Rozpatrywano zagadnienie następstwa tronu jedynie ze strony technicznej.

KRÓL EDWARD NIE PODPISAŁ ABDYKACJI

Mimo, że wszystkie przygotowania formalne i konstytucyjne na wypadek abdykacji króla zostały zarówno w Londynie, jak i w stolicach dominiów poczynione, krol Edward, jak się okazuje, nie podpisał dotychczas dokumentu abdykacyjnego i zastrzegł sobie jeszcze pewien czas do namysłu, zanim podpis ten złoży. Nie jest przeto wykluczone, że akt ostateczny nie nastąpi we wtorek, lecz o jeden lub dwa dni później.

Król zamierza rzekomo udać się do Cannes dla rozmówienia się z panią Simpson, zanim podpisze swoją abdykację. Od rozmowy tej bardzo wiele będzie zależało. Jeżeli król wykona swój zamiar odwiedzenia pani Simpson, to nastąpiłoby to zapewne samolotem i w ciągu 48 godzin król byłby z powrotem w Londynie.

AKCJA PARLAMENTARZYSTÓW

Grupa parlamentarzystów, będących w najbliższym kontakcie z Churchillem a utrzymująca poza tym dzięki swoim koligacjom rodzinnym bliskie stosunki z dworem królewskim i otoczeniem króla, energicznie działa na rzecz takiego rozwiązania kryzysu, który by nie zmuszał monarchy do abdykacji w obecnej fazie wydarzeń.

Osobistości tej grupy utrzymują, że w dzisiejszym stanie rzeczy byłoby niemożliwym żądać, aby król obecnie rozstał się ostatecznie z p. Simpson. Projekt wyjazdu króla samolotem do Cannes dla rozmówienia się z p. Simson jest przez tę grupę usilnie popierany. W ten sposób sprawa małżeństwa króla uległaby odroczeniu na kilka miesięcy. Po upływie tego czasu król miałby ostatecznie zdecydować, czy poślubi p. Simpson i abdykuje, czy też zrezygnuje z małżeństwa i pozostanie na tronie.

ASYSTA PANI SIMPSON

Jak się okazuje, pani Simpson towarzyszy w ciągu całej podróży i asystuje z polecenia króla lord Brownlow, jeden z lordów przybocznych króla.

SUKNIE WEŁNIANE I JEDWABNE WIZYTOWE I WIECZOROWE

OSTATNIE NOWOŚCI

POLECA NAJTANIEJ FUKS i OKNOWSKI

WARSZAWA NALEWKI 12 Tel. 12-10-50 front II piętro

„I.K.C." znieważył marynarkę wojenną

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział 3-ci karny prawomocnym wyrokiem z dn. 26. 5. 1936 r. skazał Jana Stankiewicza na 100 zł. grzywny za wykroczenie z art. 3 pkt. 1 ustawy dzpp. nr. 142, popełnione przez to, iż Stankiewicz z końcem listopada 1935 r. jako odpowiedzialny redaktor „I.K.C." zaniechał zaznajomienia się z treścią artykułu „Tajemnice i kulisy stoczni gdyńskiej", zamieszczonego w nr. 329 „I. K. C." z dn. 27.10. 1935 r., przez co dopuścił się publicznego znieważenia władz marynarki wojennej. (PAT.).

Od 95 zł. Pobyty 2 tygodniowe na koloniach sportowo-wypoczynkowych

dla pracowników umysłowych i fizycznych w Zakopanem, Bystrem, Worochcie, pierwszorzędne pensjonaty. Pełne utrzymanie, przejazdy tam i z powrotem. Instruktorzy narciarstwa. Przyjmowani Panie i Panowie w wieku lat 16—40 za okazaniem legitymacji pracowniczych. Zapisy i informacje udziela: R. Z. O. K. Sekcja Wakacyjna, ul. Nowy-Świat 33 — 35, tel. 962-78 i 840-06, codziennie w g. 16 do 20, w święta od godz. 11 do g. 13.

Wybory gminne w Jugosławii

W niedzielę odbyły się w Jugosławii wybory municypalne w 798 gminach Banowiny dunajskiej oraz w 386 gminach Banowiny wardarskiej. Wszędzie większość uzyska lista prezesa rady ministrów Stojanowicza. Ilość głosów, oddanych na tę listę, waha się od 70 do 96 procent. (PAT)

Pochmurno z opadami śnieżnemi

Przewidywany przebieg pogody dnia 8 b. m.: Przeważnie pochmurno z opadami śnieżnymi. Lekki mróz. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

NATUR. SOK CZOSNKU CHOYNOWSKIEGO

B.C.

przy sklerozie, artretyzmie reumatyzmie, wyczerpaniu, cierpieniach dróg oddechowych. Sprzedaż w aptekach i składach aptecz. po zł. 2.80 za flakon

W razie braku zwracać się do Labor. Warszawa, Grójdowa 14 tel 542 99

Pojęcie „krytyk" zostało skasowane

w Niemczech

Minister Propagandy Rzeszy dr. Goebbels wydał rozporządzenie, regulujące kwestję krytyki teatralnej i artystycznej. Nazwa i pojęcie „Krytyk" została skasowana i zastąpiona urzędową nazwą sprawozdawcy artystycznego. W dalszym ciągu rozporządzenie postanawia, iż każde sprawozdanie artystyczne musi być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem sprawozdawcy, celem zapewnienia Ministerjum Propagandy kontroli nad osobą sprawozdawcy artystycznego. Powierzenie mu tego zadania uzależnione będzie od specjalnego zezwolenia. Zasadniczymi warunkiem uzyskania zgody na wykonywanie tej czynności będzie zdobycie specjalnego wykształcenia oraz ukończenie przynajmniej 30 lat.

Sensacyjny wyrok w Lublinie

Kto został naprawdę skazany?

P. Lis-Błoński, b. sekretarz wojewódzki B.B.W.R.

W Lublinie, jak donosiliśmy, toczył się sensacyjny proces o zniesławienie, wytoczony przez b. sekretarza wojewódzkiego B. B. W. R. w Lublinie, jednego z czołowych miejscowych działaczy „sanacyjnych", p. Lisa-Błońskiego przeciw red. Zajączkowskiemu Red. Zajączkowski wydał w okresie wyborów do Sejmu ulotkę, w której postawił Lisowi - Błońskiemu szereg bardzo poważnych zarzutów, dotyczących głównie jego działalności przed wojną i w czasie wojny.

Red. Zajączkowski skazany został na 3 miesiące więzienia, jako winny zniesławienia Lisa-Błońskiego co do jednego tylko punktu oskarżenia. Natomiast wszystkie inne zarzuty, postawione Lisowi-Błońskiemu przez red. Zajączkowskiego zostały przed sądem udowodnione.

Oto dosłowne brzmienie sentencji wyroku:

„W sprawie Adama Zajączkowskiego oskarżonego o to, że wydał i rozpowszechnił w Lublinie, dn. 12 sierpnia 1935 r. ulotkę p. t. „Kim jest pan Stanisław Lis-Błoński, w której zarzuca Lisowi-Błońskiemu: 1) że przeciwstawił się bojkotowi szkoł rosyjskich; 2) że wydał ś. p. Korczaka w ręce policji rosyjskiej, 3) że opuścił przed akcją bojową pod Dratowem swój oddział, czym wywołał zamieszanie, w czasie którego zginęło dwóch peowiaków, a kilku zostało rannych; 4) że jako oficer informacyjny swoimi fałszywym zeznaniami spowodował wyrok skazujący peowiaków Gruszkę i Prywego, oraz 5) że [illegible] ewidencję z czasów [illegible] kich.

Sąd uznał Adama Zajączkowskiego winnym zniesławienia Lisa-Błońskiego w odniesieniu do zarzutu, że Lis - Błoński, jako oficer informacyjny, swoimi fałszywymi zeznaniami spowodował wyrok śmierci na peowiaków Gruszkę i Prywego i na mocy art. 255 par. 1) oraz par. 3 K. K., skazał Adama Zajączkowskiego na 3 miesiące aresztu i 100 zł. grzywny. Poza tym skazał go również na koszta sądowe.

Co do pozostałych zarzutów, sąd uznał dowód prawdy za przeprowadzony i Zajączkowskiego uniewinnił. W związku z tym sąd postanowił obciążyć kosztami postępowania sądowego w jednej piątej oskarżonego Adama Zajączkowskiego, zaś w w czterech piątych — Lisa-Błońskiego".

***

TAK WIĘC WYROK SKAZUJĄCY RED. ZAJĄCZKOWSKIEGO JEST W ISTOCIE WYROKIEM SKAZUJĄCYM P. LISA-BŁOŃSKIEGO.

***

A teraz podajemy wyjątki z przewodu sądowego, oświetlające niezaszczytną rolę tego luminarza „sanacji" w czasach, kiedy „sanacja moralna" nie była jeszcze dobrym interesem. Oto kilka zeznań świadków:

„ŁAMISTRAJK SZKOLNY" I „KONFIDENT POLICJI ROSYJSKIEJ".

Świadek Araszkiewicz zeznał, że w czasie strajku szkolnego Błoński, chodzący wówczas do prywatnego rosyjskiego gimnazjum, czy też w mundurze rosyjskiego studenta, przybył na koncert, który był zakonspirowaną wieczornicą ku czci powstania styczniowego i został przez organizatorów usunięty jako wyłamujący się z pod strajku szkolnego. Błoński wówczas wrócił ze stójkowymi, którzy aresztowali kilka osób, między innymi nie żyjącego już obecnie Korczaka i wiele świadka Araszkiewicza. W parę dni potym tenże Błoński wskazał na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie policjantowi Korczaka, którego aresztowano. Wśród znajomych Błońskiego panowała opinia, że jest on konfidentem policji rosyjskiej. Araszkiewicz prosił, ażeby go w kilka miesięcy potym powołano na św. do sądu partyjnego BB. (Sąd ten już swego czasu rozpatrywał zarzuty przeciwko Lisowi [illegible] i złożył zeznanie dr. Modrzewskiemu jednak sąd go nie wezwał.

Św. Lelek-Sowa, sędzia sądu apelacyjnego w Lublinie, zeznaje, że gdy Błoński prosił go o poświadczenie jego służby w POW, nie znając przebiegu tej służby, dat i funkcyj, jakie Błoński pełnił, ufając mu, [illegible] carowi, polecił mu, aby sam [illegible] po tym podpisał. W czasie weryfikacji okazało się, że Błoński wprowadził sędziego Sowę w błąd i wypisał dane fałszywe. Nigdy nie był komendantem obwodu, wstąpił do POW w sierpniu 1917 r., a nie w 1915 r. itd. Twierdzono nawet, że Błoński nigdy w POW nie był, chciał być, ale go do organizacji przyjąć nie chciano. Kiedy zażądano, ażeby B. swoją ewidencję skorygował, wówczas napisał on, że był nie komendantem obwodu, a tylko podobwodu. Komisja weryfikacyjna i te skorygowane dane musiała jeszcze skorygować. W spisie członków POW, znajdującym się obecnie w archiwum historycznym M. S. W. o Błońskim nie ma wogóle wzmianki.

Oskarżony Zajączkowski: Jakie korzyści daje dziś udział w POW?

Św. Lelek-Sowa: Służba w POW liczy się urzędnikom podwójnie, tak jak frontowa, daje prawo do krzyża i medalu Niepodległości, krzyż zaś daje od 50 do 80 proc. zniżki kolejowej. Dziś w ciężkich czasach daje pierwszeństwo do pracy i wyróżnia, gdy gdy chodzi o awanse. Z szarżą otrzymaną w POW przechodziło się do wojska. Komendant obwodu mógł szybciej otrzymać stopień oficerski.

Świadek Krzewski stwierdza, że Błońskiego pobito w ogrodzie Saskim w Lublinie, gdzie zerwano mu [illegible] szywki rosyjskiego munduru [illegible] niowskiego. Ogólnie nazywano go szpiclem, wyrzucono go z uroczystości i separowano się od niego towarzysko.

„DENUNCJATOR".

Ten sam św. Krzewski zeznaje, że sprawa Błońskiego ujawniła się z racji zjazdu byłych uczestników walki o szkołę polską w Lublinie. Lis-Błoński, jako sekretarz wojewódzki BBWR, chciał przybyć na zjazd, ale gdy by był przyszedł, zostałby wyrzucony. Wówczas to świadek Krzewski napisał list do centrali BBWR z żalem, że były łamistrajk i denuncjator ś. p. Korczaka takie wysokie stanowisko w partii rządowej zajmuje. Świadek chciał tym listem wywołać przeniesienie Błońskiego na jinny teren.

ZEZNANIE BRATA ZADENUNCJOWANEGO.

[illegible] na przewodzie sądowym wywołało zeznanie starszego przodownika policji, brata zmarłego Korczaka, którego Błoński wydał policji rosyjskiej.

Zmarłego brata st. przodownika Korczaka aresztowano po denuncjacji Błońskiego i osadzono w więzieniu.

Przed trzema laty świadek zobaczył Błońskiego w Lublinie, gdy ten z przydomkiem Lis wygłosił referat w Związku Legionistów. Świadek powiedział wówczas wszystkim, że jest to ten sam Lis-Błoński, który wydał jego brata Moskalom. Kiedy to oświadczył prezesowi Związku Legionistów, Przeździeckiemu, ten kazał mu to powtórzyć Błońskiemu w oczy. Później wówczas do mieszkania Błońskiego przy ul. Złotej w Lublinie i świadek powiedział mu to w oczy w obecności prezesa Przeździeckiego.

Błoński wówczas się tłumaczył, że zmarły brat Korczaka w swoim czasie zbiegł od policji i zrzucił ze schodów, a że gdy później razem z nim służyli w milicji ludowej, zmarły odmówił mu podania ręki, wołając: „Z tym gagatkiem, to mamy jeszcze do pomówienia".

Świadek Korczak stwierdza, że od chwili, kiedy Błoński palcem wskazał stójkowemu kogo ma aresztować, w Lublinie nie nazywano go inaczej, jak „szpik" lub „szpicel". Mowa oczywiście o czasach przedwojennych, bo po wojnie Błoński został sekretarzem wojewódzkim BBWR.

Adw. *Stoch*: — Czy brat nie wspominał, jaka była przyczyna, że Błoński kazał go aresztować? Osobista czy polityczna?

Świadek *Korczak*: — Polityczna. Chodziło o strajk szkolny i bojkot. Gdy były zebrania konspiracyjne—kryto się przed takimi, jak Błoński, by nie zdradził. Dlatego też usunięto Błońskiego z wieczornicy. Brat siedział po tym w więzieniu około ośmiu miesięcy. Sprawa mojego brata odbywała się w trybie administracyjnym i wypuszczono go na wolność jedynie dlatego, że dano Moskalom większą łapówkę. Pieniądze na ten zbierał redaktor Daniel Śliwicki, ale kto wziął parę tysięcy rubli, nie wiem.

RABUNEK ŻYTA.

Były bojowiec PPS z roku 1905, świadek *Dylewski*, opowiada, że podczas rozbrajania okupantów stał na warcie przy magazynie austriackim. Stając na warcie, zluzował z posterunku weterana z 1863 r., niejakiego Janiszewskiego. Obejmując służbę, zobaczył przy magazynie pięć fur naładowanych zbożem i zapytał Janiszewskiego, co to za fury i dokąd to zboże jest przeznaczone. Janiszewski odpowiedział, że Lis-Błoński kazał żyto naładować na fury i odwieźć do swojej matki. Gdy Dylewski stał na warcie, Błoński furmankom kazał odjechać. Weteran Janiszewski oburzył się na ten fakt i powiedział: „Co będzie z Polski, jeśli od początku marnują ją rozkradać?"

BECZKA MIODU.

Świadek *Gaszczyk* zeznał, że w 1916 roku Błoński w towarzystwie dwóch „bałachowców" zjawił się u jego ojca i zabrał mu beczkę miodu. Nigdy nie dowiedział się na co ta „ekspropracja" była dokonana.

PEWIEN WIEC W SPRAWIE CHEŁMSZCZYZNY.

Świadek *Biskupski* przytoczył szczegóły pracy politycznej w Łęcznej w roku 1916 — 1918, w okresie pokoju brzeskiego i protestu przeciw przyznaniu w tym traktacie Chełmszczyzny Ukrainie. Biskupski omówił zebranie, które zwołał wójt [illegible] [illegible] w sprawie Chełmszczyzny [illegible] się przed gminą. Przemawiał na nim również Błoński bardzo ostro. *Po wiecu aresztowano Biskupskiego, wójta Paszczyka i jeszcze jednego mówcę. Natomiast Błoński pozostał na wolności.*

***

Poprzestajemy na tych kilku wymownych cytatach.

Lis-Błoński, jak wszyscy ludzie z „niejasną" przeszłością, stał się w późniejszych latach najbardziej gorliwym z pośród „sanacyjnych" gorliwców.

Jego prawomyślność „sanacyjna" oczywiście nie budziła żadnej wątpliwości; grzmiał na „opozycje"—no, i oczywiście został „sanacyjnym" dygnitarzem.

Red. Zajączkowski jest majorem wojsk polskich i byłym legionistą. Wyrok sądowy daje mu w gruncie rzeczy pełną satysfakcję moralną. Ten wyrok rzucił jednocześnie raz jeszcze jeden snop światła na ickomyślność i nieodpowiedzialność metod, których używano przy organizowaniu B. B. W. R. Te metody stanowiły zresztą nieuniknioną konsekwencję logiczną systemu.

Ludzie, walczący o Wolność Hiszpanii,

walczą o Wolność całego świata

Mowa radiowa tow. Parlo Rosselli, dowódcy włoskiej kolumny antyfaszystowskiej na froncie hiszpańskim.

(OD NASZEGO KORESPONDENTA).

BARCELONA, W GRUDNIU

Na froncie Asturii, *w Hiszpanii, walczy przeciw faszystom bohaterski oddział* włoski, pod dowództwem wypróbowanego żołnierza i bojowego antyfaszysty, *Carlo Rosselli*. Oddział włoskich antyfaszystów oddał już wybitne usługi sprawie Republiki hiszpańskiej. Odwaga, nawet brawura, a głównie doświadczenie wojskowe większości oddziału, złożonego z żołnierzy wielkiej wojny, znalazły już kilkakrotnie zaszczytne wyróżnienia w rozkazach dziennych dowództwa wojsk republikańskich. Antyfaszyści włoscy, wchodzący w skład tego oddziału, rekrutują się ze wszystkich warstw narodu włoskiego. Aczkolwiek większość z nich — to emigranci, którzy wyruszyli z Francji na front hiszpański, aby walką swą zadokumentować *solidarność z narodem hiszpańskim*, to są wśród nich i *przedstawiciele młodego pokolenia* włoskiego. Może niewielu wie o tem, że na wieść o wojnie domowej w Hiszpanii, *przedarło się przez kordony graniczne włosko-francuskie* i przedwędrowało całą Francję aż do granicy hiszpańskiej *kilku młodych antyfaszystów* — którzy nawet nie marzyli o tem, że na ziemi hiszpańskiej spotkają dobrze zorganizowany i ostatnio należycie wyekwipowany oddział włoskich antyfaszystów.

Nie chcę wpadać w ton panegiryczny, gdy mam pisać o walorach Carlo Rosselli — który oddziałem tym dowodzi. Może innym razem opiszę Wam ten oddział i scharakteryzuję jego czyny i życie. Tym razem, dla wyjaśnienia przyjaciołom w Polsce, jakim duchem ożywiony jest bohaterski oddział antyfaszystowski włoski na froncie hiszpańskim, podam Wam poniżej streszczenie przemówienia, które Carlo Rosselli wygłosił temi dniami przed mikrofonem radiostacji w Barcelonie. Oto ta treść.

***

„Włosi w kraju, Włosi, rozrzuceni po całym świecie, słuchajcie! To ochotnik włoski w armji wolności przemawia do Was. NARESZCIE RADIO PRZESTAŁO SŁUŻYĆ TYLKO OGŁUPIANIU NARODÓW. Przeciwko radiostacjom Mussoliniego i Hitlera WYSTĘPUJE RADIO W RĘKU ANTYFASZYSTÓW, ludzi wolnych i sprawiedliwych. Mówię z fali krótkiej, która wkrótce stanie się długą. Włosi, jesteśmy tego pewni!

Dlaczego przyszliśmy walczyć w Hiszpanii? Po pierwsze: aby zademonstrować w sposób najbardziej konkretny NASZĄ SOLIDARNOŚĆ ZE WSPANIAŁYM NA RODEM HISZPAŃSKIM, który daje światu naukę, jak się walczy z faszyzmem! jak się go zwycięża. Po wtóre: aby zademonstrować wobec Hiszpanii proletariackiej, że oprócz oficjalnych Włoch faszystowskich, które zaopatrują w broń i środki techniczne gen. Franco i jego rebeliantów, ISTNIEJĄ INNE WŁOCHY, prawdziwe Włochy LUDOWE I ROBOTNICZE, Włochy Matteottiego, Sozziego, De Bosiga - Angeloniego, Viezzoliego, De Rosa, KTÓRE TYSIĄCE SWYCH SYNÓW WYSŁAŁY NA FRONT HISZPAŃSKI DLA WALKI Z FASZYZMEM.

Po trzecie: aby sprowadzić antyfaszyzm włoski NA TEREN WALKI CZYNNEJ, REWOLUCYJNEJ, WALKI ZBROJNEJ. Doświadczenia 15 lat dziejów faszyzmu uczą, że FASZYZMU NIE MOŻNA ZWYCIĘŻYĆ JEDYNIE ARGUMENTAMI ROZUMOWEMI. Faszyzm nie zna argumentu, nie uznaje go. Jest on wyrazem zwycięstwa siły, iracjonalizmu i najbardziej cynicznego interesu klasowego, zamaskowanego ideologią wojującego nacjonalizmu. FASZYZM ZNISZCZYŁ WOLNOŚĆ, zatruł myśl, pracę zaś poddał w niewolę. Przypominam Wam, Włosi, że faszyzm trzyma w więzieniu po 10 i 15 lat obywateli włoskich, jedynie dlatego, że ci ludzie nie chcą służyć za mięso armatnie dla „wielkości" imperjalnej Mussoliniego.

WŁOCHY SĄ CMENTARZEM, gdzie czują się dobrze i robią karjerę jedynie ludzie bez sumienia, awanturnicy, wywiadowcy, spekulanci, lizusy i im podobni.

Jesteśmy „wielcy", ale... głodni! Jesteśmy „wielcy", ale w Abisynii naród nie znalazł niczego po za głodem, nie mówiąc o trzydziestu miljardach długów. Jesteśmy „wielcy"; tak jest. Ale jeżeli ktoś ośmieli się wypowiedzieć w kraju, co serce jego czuje, to wnet znajdzie się przed trybunałem specjalnym, zostanie zesłany na jakąś wyspę, deportowany. NAJWIĘKSZE DUCHY WŁOCH ZMUSZONE SĄ DO MILCZENIA. Przemawiać i działać mogą tylko sługi faszyzmu, dostojnicy, dygnitarze, chwalcy.

Jesteśmy — jednem słowem — „wielcy", „mocarstwowi", „potężni", mamy szczęście posiadania NAJBARDZIEJ FOTOGENICZNEGO I NAJSTARSZEGO DYKTATORA W EUROPIE, ale nie przysługują nam najprostsze, najelementarniejsze prawa, abyśmy mogli żyć, jak ludzie, abyśmy mogli korzystać z dobrodziejstw społeczeństw wolnych: z WOLNOŚCI I SPRAWIEDLIWOŚCI"

Tak mówił tow. Carlo Rosselli.

ALDO CARMINI

Armia gen. Franco

Potwierdzenia [illegible] informacyj o właściwym charakterze wojsk gen. Franco znajdujemy w niedzielnym numerze „Polski Zbrojnej", nie podejrzanej o specjalną stronniczość na rzecz Rządu Ludowego. Oto ustępy, dotyczące lotnictwa i oddziałów zmotoryzowanych. Red.

„Pozostają lotnictwo i oddziały zmotoryzowane (zwłaszcza broń motorowa), które są najsilniejszym atutem gen. Franco. Tutaj zarówno materiał ludzki, jak i rzeczowy, jest prawie wyłącznie cudzoziemski: niemiecki i włoski. Stwierdziłem to z całą pewnością, z czego nie robi się tutaj żadnej tajemnicy.

Widziałem dwie bazy lotnicze. w Avila i Torrijos. I tu i tam rozmawiałem z lotnikami. W Avila są sami Niemcy, a aparaty — to Junkersy. W Torrijos są znowu sami Włosi, samoloty zaś — są to Caproni. Lotnicy w Torrijos jeżdżą z miasta na lotnisko i wracają do miasta autobusem, ubranym w chorągiewki włoskie. Cytuję ten przykład, aby podkreślić, do jakiego stopnia są to rzeczy publiczne.

Czołgi, samochody pancerne itp. są również wszystkie pochodzenia włoskiego i niemieckiego, a obsługiwane są przez mechaników tychże narodowości. I tak — czołgi w Avila są włoskie i mają włoską obsługę, w Torrijos natomiast niemieckie. Gdy przejeżdżałem przez Torrijos, minęliśmy taki czołg; obsługa jego, w odpowiedzi na nasze pozdrowienie, krzyknęła nam — „Es lebe Deutsch-[illegible]"

***

Wracamy teraz do pytania, które już stawialiśmy skąd tam się wzięli w armji gen. Franco polscy lotnicy? Że są, o tym wiemy chociażby z korespondencyj własnych „Kuriera Czerwonego". Podobno znowuż kilku nowych Polaków zostało zaangażowanych przez agentów faszyzmu hiszpańskiego. Kto tym panom pozwala wyjeżdżać w takim celu? Wszak — obiektywnie — w świetle ogólnej sytuacji międzynarodowej i w świetle przytoczonego opisu „Polski Zbrojnej", — działać oni będą na szkodę Państwa Polskiego w roli ochotników niemieckiego lotnictwa wojskowego.

Raz jeszcze: Co to znaczy?

Wkłady oszczędnościowe P. K. O. w listopadzie 1936 r.

W miesiącu listopadzie wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 5.193.849 zł., a liczba książeczek oszczędnościowych o 46.515, osiągając na dzień 30.XI. 1936 r. ogólną ilość 2.257.659 czynnych książeczek.

TANIO DLA LUDZI PRACY Poleca SZLAFROKI, BLUZKI I SPODNICE
NALEWKI Nr. 34. Parter 41 m.

Przyciskamy do muru

i czekamy na odpowiedź

Katolickie koła francuskie stwierdziły — ponad wszelką już wątpliwość —, że wojska gen. Franco rozstrzelały w kraju Basków 19 księży katolickich. To fakt. Faktowi temu nie przeczy nawet gen Quieppo de Llano.

Pytamy tedy publicznie i K.A.P. i całą t. zw. (dość niesłusznie) prasę katolicką, czy jej zdaniem ROZSTRZELIWANIE KSIĘŻY, którzy nie poszli za rewoltą... niemiecko-włosko-marokańską, jest przejawem „obrony wiary chrześcijańskiej" i „czynem Bogu miłym" — według określenia ojców Paulinów z Częstochowy o CAŁOŚCI akcji gen. Franco? Są wszak możliwe tylko dwie odpowiedzi:

ALBO TAK, ALBO NIE!

Bo jeżeli wolno gen. X. rozstrzeliwać księży, którzy myślą inaczej, niż gen. X., to dlaczego gen. Z. jest „bezbożnikiem", skoro robi akurat to samo, tylko w stosunku do INNYCH księży?

Rozumowanie bardzo proste i logicznie — bezsporne.

Niechże K. A. P. nam wyjaśni tę sprzeczność... teologiczną. Istnieje bowiem zawsze ta sama kwestia, poruszana przez nas parokrotnie:

dlaczego ci księża baskijscy mają być „gorsi" z punktu widzenia Kościoła od księdza Choromańskiego albo od księdza Kaczyńskiego?

Dlaczego?

S. K.

Meksyk udzieli Trockiemu prawa pobytu

Ministerium spraw zagranicznych Meksyku oznajmia, że Rząd meksykański udzieli prawa pobytu Trockiemu na terytorium Meksyku po otrzymaniu oficjalnej prośby w tej sprawie. Dotychczas do władz meksykańskich wpłynęły różne petycje, podpisane przez grupy trockistów, którzy wskazują, iż życiu Trockiego zagraża poważne niebezpieczeństwo, ponieważ może być zmuszony do powrotu do Związku Sowieckiego, wobec stanowiska państw europejskich, odmawiających mu pobytu oraz wobec zamiaru Norwegii cofnięcia pozwolenia na pobyt, z którego dotychczas Trocki korzystał.

Polowanie ludzi na dziki

zakończyło się atakiem dzików na ludzi

W lasach radziwiłłowskich w pow. stolińskim, pojawiło się ostatnio dużo dzików. Mieszkaniec wsi Chors, Maksym Lisowiec, wraz z paru towarzyszami wybrał się na polowanie na tę zwierzynę z posiadanym nieprawnie karabinem Po parokilometrowym marszu za tropem zauważył się oko w oko z odyńcem. Lisowiec strzelił, ale chybił i rozjuszone zwierzę rzuciło się na kłusowników, którzy porwali się do ucieczki. Odyniec dogonił Lisowca i straszliwie go poszarpał. Poranionego kłusownika w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala.

Na nowo orze ziemię pług—

Miasta, czarne plamy na mapie,
czerwone rany świata —
rozdarta blizna krwią kapie,
w ulic kratach — —
Ulice, złamane korytarze,
palce załamanych rąk —
klęsko przegrywanych marzeń —
zaciśnięte pięści w gniewu zamknięty krąg — —
Wsie wyciągnięte na pół rozstajnych drogach
uporem wrosłych w ziemię chat —
o dolo, dolo sroga,
zamknęłaś nam okienko krzyżami czarnych krat — —
Kłośne żyta, szumiące złoto, obciążone ziarnem,
łąki zielenią śpiewne —
na darmo — na darmo —
głuszą żale jesienne — —
Wsie, wyciągnięte na rozstajach dróg,
niezapisane na mapie —
na nowo orze ziemię pług, —
znój z czoła kapie — —
Miasta, rany świata —
kruszy młot rzutem —
Słońce w ulic kratach
pryskiem rozkutych — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Alarm amerykańskich związków zawodowych

Szturmowe oddziały fabrykantów

Najbliższy kongres „Amerykańskiej Federacji Pracy" („American Federation of Labour"), który zbierze się w Tampa na Florydzie, zwróci uwagę amerykańskiej opinii publicznej na niebezpieczeństwo grożące spokojowi w Stanach Zjednoczonych ze strony wielkiego przemysłu, organizującego całą armię szpiclów i prowokatorów, mających przeciwstawić się każdej ekonomicznej akcji klasy robotniczej.

Według sprawozdania przytotowanego na zjazd Federacji przemysłowcy wydali miliony dolarów na orgaizację tej prywatnej armii i na zakonspirowanie jej przed oczami władz. Władze i senat Stanów Zjednoczonych A. P. zainteresowały się już tą organizacją. Wyłoniono nawet komisję pod przewodnictwem znanego postępowca, senatora Lafolette'a, która całą tę sprawę bada. Wiadomo np., że jedno z większych amerykańskich przedsiębiorstw przemysłowych wydało na cele, związane z organizacją oddziałów terorystycznych 4,2 miliona dolarów.

Sprawozdanie zarządu Federacji zwraca uwagę, że przeciwko armii fabrykanckiej tworzy się samoobrona robotnicza na wypadek zaatakowania gdziekolwiek robotników przez najmitów kapitału. Musi to w konsekwencji doprowadzić do wojny domowej, na co kongres zwraca uwagę czynników odpowiedzialnych za spokój i bezpieczeństwo w państwie.

Automatyczny pilot

Samoloty bez załogi ludzkiej

W Stanach Zjednoczonych Am. Półn. przeprowadzono próbę dłuższego lotu samolotem, pilotowanym przez automatycznego lotnika czyli t. zw. „robota". Próba ta zakończyła się wynikiem pomyślnym. Samolot bez załogi ludzkiej unosił się w powietrzu przez dziewięć godzin, wykonywując wszystkie ewolucje powietrzne w zakresie normalnego lotu ściśle według przewidzianego planu. Samolot unosił się w powietrzu tak jak gdyby był pilotowany przez najlepszego lotnika. Lądowanie odbyło się również ściśle według planu bez najmniejszego zarzutu. Kierowanie takim samolotem odbywa się przy pomocy fal radiowych. Pilot-„robot" umieszczony w samolocie, nie posiada kształtu ludzkiego. Jest to odbiornik radiowy, do którego zamiast słuchawek przyłączone są przyrządy wprawiające w ruch stery kierunkowe i regulujące szybkość pracy motoru. Regulacja dopływu benzyny i oliwy oraz utrzymywanie równowagi są automatyczne i nie wymagają kierowania nimi przez radio. Radiostacja nadawcza nadaje sygnały o innej częstotliwości (ilość drgań na sekundę jak np. tony muzyczne) dla każdego przyrządu kierowniczego. Równocześnie przyrząd służący np. do poruszania steru kierunkowego reaguje tylko na sygnały o częstotliwości 36, gdy przyrząd do regulowania szybkości lotu reaguje na sygnały częstotliwości 130. Jeśli więc kierujący z ziemi samolotem chce go skierować w pewnym kierunku, to nadaje sygnał o częstotliwości 36. Sygnał ten wprawia w ruch przyrząd, który porusza stery kierunkowe, a samolot leci już w pożądanym kierunku. Samoloty pilotowane przez „robotów" będą miały wielkie zastosowanie przy przewozie poczty. Przy złych warunkach atmosferycznych nie będzie potrzeba ryzykować życia lotników, gdyż samolot „robot", niewrażliwy na złą pogodę i nieodczuwający nigdy zmęczenia, wykona ten lot zupełnie pomyślnie, naturalnie na przestrzeniach bez tego rodzaju przeszkód, jak góry i lasy na wzgórzach. Lecz, jak zwykle każdy wynalazek, i ten zostanie użyty dla celów wojskowych. Samoloty pilotowane przez robotów obwieszone tonami bomb, staną się straszną bronią w przyszłej wojnie.

Handel niewolnikami

w Afryce kwitnie

Pragnąc czymkolwiek usprawiedliwić swój zbójecki napad na Abisynię, Mussolini głosił powszechnie, że chodzi mu o wytępienie w Abisynii handlu niewolnikami.

Udało to mu się o tyle, że istotnie niema teraz w Abisynii handlu niewolnikami, gdyż wogóle wszelki handel ustał, ale za to cała Abisynia stała się jednym domem niewoli.

Handel niewolnikami narazie przeniósł się do Kenii, do Sudanu, do Somali i do Arabii, dokąd handlarze niewolników już przed wmarszem wojsk włoskich swój żywy towar przetransportowali.

Znający stosunki abisyńskie zapewniają, że do samej tylko Arabii wysłano 7000 niewolników, których tygodniami całymi pędzono po bezludnych pustyniach. Wielu z nich mniej odpornych na trudy zginęło w drodze.

Na arabskich i afrykańskich szlakach, którymi ciągną karawany, znajduje się obecnie szkielety tych nieszczęśników.

Główny ośrodek handlu niewolnikami przeniósł się obecnie do portu Tajural, stanowiący niezależny sułtanat pomiędzy francuskim Somali a angielskimi koloniami. Sułtan tego kraiku, które sam jest niezmiernie bogaty, jest właścicielem wielu fabryk, w których zatrudnia się wyłącznie niewolnicy. Z tego właśnie Tajuralu wysyła się niewolników statkami do Arabii i na Daleki Wschód.

SUKNIE M. EISENBERG NAJNOWSZE FASONY Nalewki Nr. 31 Tel. 11-40-21

O zabezpieczenie emerytalne

Robotników Państwowych zakładów wojskowych umundurowania

W Państwowych Zakładach Umundurowania zatrudnionych jest kilka tysięcy robotników. Warunki pracy w ostatnich latach uległy poważnemu pogorszeniu.

Na różnorakie szykany wystawieni są np. robotnicy P. Z. U. w Poznaniu. Robotnicy ci zbudowali ostatnio silną organizację klasową — Oddział Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Odzieżowego w Polsce. Zarząd Oddziału tego w Poznaniu z tow. Rybczyńskim, jako sekretarzem, na czele, rzetelną i solidną pracą zaskarbił sobie zaufanie robotników, którzy gremialnie przystąpili do Związku klasowego, opuszczając szeregi różnych „przybudówek" i związeczków. Czy temu może mają do zawdzięczenia specjelne „względy", którymi ich darzy kierownictwo P. Z. U.?

Przenoszenie robotników przy gorszych warunkach do innych oddziałów i robót, częste świętówki i brak pracy, wydalanie z pracy coraz to nowych grup robotników, a co najgorsze, rugowanie wszystkich starszych robotników — to są niestety, częste zjawiska. Z początkiem r. 1935 wydalono robotników, którzy przekroczyli 55 lat, a ostatnio nowet ponad 50-letnich. Usuwa się ich za zwykłym wypowiedzeniem, pomimo, iż przepracowali w tych zakładach po 15, 20 i nawet 30 lat.

Zarząd Oddziału energicznie reagował na wszelkie te szykany, występując przed urzędami i władzą o pozostawienie nadal przy pracy wszystkich zdolnych ku temu, przyznania odpowiedniej do wysługi lat odprawy robotnikom niezdolnym do dalszej pracy, oraz zapewnienia ciągłej pracy wszystkim zatrudnionym.

W sprawach tych interweniował również tow. Kwapiński z ramienia Kom. Centr. Zw. Zaw., oraz Zarząd Gł. Zw. Odzieżowego.

Dzięki tym wysiłkom udało się uzyskać cofnięcie wymówień i zatrzymać przy pracy wszystkich starszych robotników.

Fakty te jaskrawo potwierdzają konieczność przyznania i zatwierdzenia statutu emerytalnego dla wszystkich robotników zatrudnionych w P. Z. U. To też Związek Zaw. Rob. Przem. Odzieżowego z końcem roku ub. wystąpił do odnośnych władz z memoriałem w sprawie zabezpieczenia emerytalnego, przy czym przedstawił swój projekt takiego statutu, lecz otrzymał odmowną odpowiedź od Min. Spraw Wojskowych.

Sprawa przyznania wszystkim robotnikom, zatrudnionym w Zakładach Wojskowych zabezpieczenia emerytalnego pozostaje zagadnieniem b. ważnym i aktualnym. Czynniki rządowe winny się zająć tą sprawą i załatwić ją pozytywnie. SZW.

Nowe książki

Romuald Mielczarski. Pisma. Zebrał i opracował Konstanty Krzeczkowski. Tom pierwszy — drugi. Warszawa, Zw. Polskich Stowarzyszeń Spożywców R. P., 1936; str. 276 (I) i 392 (II).

Dwa okazałe, starannie wydane tomy pism Mielczarskiego są pięknym i trwałym wyrazem hołdu, złożonego przez spółdzielców polskich pamięci wielkiego organizatora w dziesięciolecie jego śmierci. Słusznie podkreślił wydawcy, charakteryzując w przedmowie osobistość Mielczarskiego, że „za każdym słowem jego stoi gotowość czynu, gotowość przemienienia tego słowa w ciało: i dlatego działalność pisarska Mielczarskiego jest ważna, jest ważna przy ocenie człowieka, jako dopełnienie jego praktycznej działalności, a niekiedy jej uzasadnienie bądź rozwinięcie"...

Obszerna biografia Mielczarskiego na wstępie pierwszego tomu Pism dokładnie informuje czytelnika zarówno o pierwszej fazie jego aktywności społecznej w szeregach ruchu socjalistycznego, jak i o drugim okresie, poświęconym niezmordowanej pracy na polu tworzenia i organizowania spółdzielczości masowej w Polsce. Synteza 55 lat życia Mielczarskiego (1871—1926) da się streścić wymownie w takim zdaniu: 15 lat więzień, poniewierki, emigracji i 20 lat żmudnej, twardej, nie zawsze wdzięcznej pracy społecznej.

Na zawartość dwóch tomów Pism składają się: 1) pisma polityczne (m. in. ciekawy artykuł z „Gazety Robotniczej" z r. 1892 p. t. „Czego chcą socjaliści?"); 2) pisma historyczne („Sejm Czteroletni", „Rok 1848 w Polsce", „Powstanie Kościuszkowskie" i in.); 3) pisma spółdzielcze (dotyczące w głównej mierze zagadnień praktyki spółdzielczej) i 4) pisma ekonomiczne (dział stosunkowo najmniej obszerny). Uzupełnieniem obu tomów są przypisy, komentujące niektóre z pośród zawartych w Pismach pozycyj) — oraz cztery fotografie Romualda Mielczarskiego z rozmaitych okresów jego pracowitego żywota. Nad stroną graficzną wydawnictwa czuwała troskliwie p. Hanna Dobrowolska.

Nakładem Zw. Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem" ukazało się parę wydawnictw o charakterze propagandowo - popularyzatorskim. Wymienię tu przedewszystkim staranie spolszczoną książeczkę *Izy Nicholson* p.t. „*Promień słońca*", której treścią są dzieje angielskiej spółdzielczości spożywców, od pierwszych prób Owena i pionierów rocdzelskich począwszy. Dla młodzieży szkolnej wydał Zw. „Społem" ilustrowany zbiór opowiadań spółdzielczych pióra p. *Wacławy Kiślańskiej* p. t. „*Za jednego gromada*". Dla najmłodszych wreszcie wyszło „*A. B. C.*" spółdzielcze, zgrabnie przez *Edwarda Szymańskiego* wierszowane i ucieszenmi ilustracjami p. Franciszki Themerson ozdobione. Wszystkie te książeczki zasługują na sympatię i rozpowszechnienie.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Wesoły kącik

NAIWNA

— W naszem laboratorium możemy osiągnąć ciepło do 4.000 stopni.

— Nie możliwe! Czyżby w waszem laboratorium było tak zimno?

PRZEZORNY

W upalny dzień spotykają się na mieście dwaj przyjaciele. Jeden nosi grube, zimowe palto i kalosze.

— Wyjeżdżasz, czy może chory jesteś? — zapytuje go drugi.

— Nie, zdrów jestem i nie wyjeżdżam, ale dopiero w styczniu wyjadę na wolność.

ZROZUMIAŁ

Bankier zamawia u malarza swój portret olejny.

— Czy będę malował w stroju spacerowym, czy może balowym?

— Bez subiekcyj, mistrzu, bez subiekcyj. Może mnie pan malować tak, jak pan jest i w białym kitlu.

PAS RATUNKOWY.

Kobieta tonie w rzece. Stojący na brzegu marynarze rzucają jej pas ratunkowy.

— Inny pas! Inny pas! — woła tonąca — w białym mi nie do twarzy.

Kronika lwowska

CO NA TO STAROSTWO GRODZKIE I INSPEKTORAT PRACY?

Od dłuższego czasu utarł się we Lwowie brzydki zwyczaj, że w niedzielę, pomimo ustawy o odpoczynku niedzielnym sklepy w dzielnicy żydowskiej są otwarte, a kupcy handlują zupełnie jawnie. Dodać do tego należy, że właściciele sklepów zmuszają w tym czasie do pracy zatrudniony u siebie personel, kpiąc sobie wyraźnie z przepisów ustawy i z oporu swoich pracowników.

Na tym tle doszło w ubiegłą niedzielę w ulicy Krakowskiej do zajść, mających na celu zaprotestowanie przeciwko bezprawiu. — Kiedy delegaci Związku Handlowców zwrócili się o interwencję do organów policyjnych, organy te zareagowały w ten sposób, że aresztowały dwuch przedstawicieli interweniującego Związku.

Zwierzchnie władze administracyjne powinny się zainteresować bliżej powodami, które skłaniają dyżurujących w tej dzielnicy policjantów do takiej dwuznacznej „bezinteresowności".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI LWOWSKIEJ.

W czwartek dnia 10 b. m. w lokalu przy ul. Pieszej odbędzie się staraniem Komitetu PPS Dzielnicy Śródmieście o godz. 6.15 wieczór w lokalu przy ul. Pieszej 2, referat na temat: „Aktualne zagadnienia doby obecnej".

Komitet PPS im. B. Limanowskiego urządza we czwartek 10 b. m. o godz. 7 wiecz. w Domu Prac. Gminnych przy ul. Kuszewicza 8 zebranie z referatem p. t.: „Teoria państwa totalnego".

Wstęp na zebrania wolny dla członków i sympatyków PPS.

Co grają w teatrach lwowskich

Teatr Wielki. Wtorek, godz. 19.30 „Borys Godunow".

Powszechny Teatr Żołnierza. Wtorek „Chata za wsią".

Kradzieże

w urzędzie pocztowo-celnym

W urzędzie pocztowo - celnym przy ul. Strzelców Kaniowskich w Łodzi od początku roku ginęły różne paczki, zawierające resztki towarów, pończochy i t. p. artykuły, najczęściej posyłki, nie przyjęte przez adresatów i zwrócone do Łodzi, jako do miejsca nadania.

Obserwacje nie dawały rezultatu, a kradzieże trwały.

W lipcu do kierownika urzędu zgłosił się podległy mu magazynier Władysław Zinsz i zaproponował nabycie kilku metrów materiału jedwabnego. Kierownik Frontczak, mając podejrzenie, że materiał pochodzi z kradzieży w urzędzie, zawiadomił władzę; dochodzenie zostało wznowione, tym razem już bezpośrednio przeciw Zinszowi, jako podejrzanemu.

Kupon, jaki ofiarował Zinsz, został przedstawiony kilku nadawcom z Łodzi, reklamującym zagubienie przesyłki. Jeden z nich rozpoznał ponad wszelką wątpliwość, iż jedwab pochodzi z jego fabryki. Mimo zaprzeczeń Zinsza, że towar skradł z magazynu, postawiono go w stan oskarżenia, a ponieważ do magazyniera przychodziła często jego żona i odbierała paczki— i ją pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Oboje Zinszowie stanęli przed sądem. Przewód potwierdził w całości zarzuty aktu oskarżenia w stosunku do Zinsza, który został skazany na dwa lata więzienia. Zinszowa, z braku dowodów winy, uniewinniono.

Przymus chodzenia do kina

z własną żoną

Przed paryskim sędzią grodzkim zapadł w tych dniach jedyny w dziejach jurysdykcji wyrok. Domokrążca Samuel Rubinstein został skazany na codzienne uczęszczanie do kina w terminie od dnia 2 grudnia przez 3 tygodnie razem z żoną. Podczas seansu filmowego Rubinstein zobowiązany jest trzymać dłoń swej wiernej połowicy.

Do tak znamiennego wyroku doszło wskutek skargi pani Rubinsteinowej, żalącej się na męża, że pozostawia ją stale w domu, a sam chodzi do kina. Rubinstein bronił się zawsze, twierdząc, że posiada zbyt skromne dochody, by móc kupować dwa bilety do kina. Mimo argumentów domokrążcy sąd stanął na innym stanowisku i skazał go na wspólne odwiedzanie kina z żoną.

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

WYDALENIE Z NIEMIEC ZA SPRAWOZDANIA OLIMPIJSKIE

Korespondent sportowy „Paris Soir" p. Walter Bing, został wydalony z Niemiec. Dzienniki francuskie twierdzą, że decyzja władz niemieckich zostala w związku z sprawozdaniami „Paris Soir" z igrzysk olimpijskich, które się nie podobały w Berlinie.

WIEŚNIAK Z WOŁYNIA WYNALAZŁ NARTY MECHANICZNE

Do Oddziału PAT we Lwowie zgłosił się wieśniak z Wołynia Leon Nestorowicz z Chorowa, koło Zdołbunowa i przedstawił własny pomysł wynalazek t. zw. narty mechaniczne. Wynalazek polega na kombinacji nart z rowerem, bądź motocyklem. Również może być zastosowany rower jednokołowy bez motoru, a z przekładnią. Tylne koło części mechanicznej zaopatrzone jest w rodzaj łopatek, które zaczepiają śnieg i pozwalają na posuwanie płozów narciarskich. Na pierwszy rzut oka narty pomysłu chłopa wołyńskiego wyglądają jak rower, względnie motocykl na nartach.

Wynalazek ten, który został opatentowany w Głównym Urzędzie Patentowym, o ile okaże się praktyczny, będzie mógł być doskonale zastosowany do jazdy rowerem na śniegu.

Hokej

ŚLĄSK BIJE BERLIN 6:2

W sobotę wieczorem rozegrany został na sztucznym torze w Katowicach, wobec 3.000 widzów mecz hokejowy Śląsk — Berlin. Zwycięży! bezapelacyjnie Śląsk w stosunku 6:2. (1:1, 2:0, 3:1).

Śląsk wystąpił w składzie wzmocnionym Kanadyjczykami: Thompsonem i Smithem, którzy przyjechali w sobotę wieczorem do Katowic i od razu wystąpili w barwach śląska. Berlin wystawił również skład wzmocniony Kanadyjczykami z Forsythem na czele.

Atletyka

POZNAŃ PRZEGRYWA Z BERLINEM 4:19

Rozegrany w sobotę późnym wieczorem w Poznaniu międzynarodowy mecz zapaśniczy Berlin — Poznań. wygrał Berlin w stosunku 19:4.

Kolarstwo

SPRAWA ZNIESIENIA AMATORSKICH KOLARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

Belgijski Związek Kolarski, jak już podaliśmy, postanowił zgłosić na najbliższym kongresie międzynarodowej federacji kolarskiej wniosek o skreślenie z programu mistrzostw świata, konkurencyj amatorskich, twierdząc, że w kolarstwie niema już właściwie amatorów. Belgowie liczyli na poparcie przede wszystkim zw. zachodnio - europejskich. Przed zgłoszeniem wniosku, Belgowie rozesłali w tej sprawie ankietę do niektórych związków. Okazało się, że wniosek spotka się ze zdecydowaną opozycją państw skandynawskich i środkowo-europejskich. W tych warunkach wniosek ten nie może liczyć w żadnym wypadku na uzyskanie większej liczby głosów. Belgia mimo to, podtrzyma swój wniosek jako demonstrację przeciw pseudo-amatorstwu.

Kronika Zagłębia Dąbrowskiego

Obraz rzeczywistości polskiej

Co p. starosta olkuski zobaczył w mieszkaniach bezrobotnych

W dniu 2 grudnia bezrobotni z terenu gminy Bolesław w powiecie olkuskim, mężczyźni i kobiety w liczbie około tysiąca, przybyli pod lokal gminy, domagając się pracy. Nie otrzymawszy pracy, okupowali budynek gminy, nie pozwalając nikomu ani wyjść, ani wejść.

Powiadomiony o zajściu przybył z Olkusza do Bolesławia p Starosta.

W długich wywodach przekonywał on zrozpaczone masy bez robotnych, doprowadzonych do skrajnej nędzy o potrzebie opuszczenia przez nich lokalu, obiecywał pomoc i przydział żywności i opału.

W odpowiedzi na to usłyszał z ust tych ludzi o grozie położenia bezrobotnych Bolesławia Zaproponowali oni przy tym p Staroście, aby zechciał sam, naocznie, przekonać się o warunkach, w jakich bytują oni i ich rodziny.

I cóż p. Starosta zobaczył w mieszkaniach tych ludzi, których 40 zwiedził osobiście. Oto, co podaje sprawozdanie:

„We wszystkich domach, obarczonych rodziną całe pożywienie stanowiły rozbełtane ziemniaki z wodą, bądź mąka z tartych ziemniaków z wodą. W jednym tylko wypadku gotowano na obiad... buraki. Poza tym w mieszkaniach zimno, dzieci skurczone na barłogach, w kilku domach podejrzane choroby u dzieci. Z powodu braku obuwia i ciepłej odzieży 80 procent dzieci bezrobotnych nie chodzi do szkoły".

Giniemy z głodu — wołały kobiety — dzieci chorują i mrą!

Taki obraz rzeczywistości polskiej — nie wyreżyserowany — zobaczył p. Starosta olkuski w swoim powiecie.

Z własnych funduszów wręczył p. Starosta zrozpaczonym matkom drobne kwoty na chleb dla dzieci.

Taki jest obraz obecnej rzeczywistości polskiej!

Bez komisarzy ani rusz...

W oddziale Związku Rezerwistów w Zawierciu został mianowany komisarycznym prezesem adwokat p. Walenty Waługa z Zawiercia.

Najważniejsze jest to, że p. Waługę mianowano komisarzem na miejsce innego komisarza tego związku, p. notariusza Zygmunta Karczewskiego.

W Związku Legionistów w Sosnowcu ma być mianowany również komisarz.

W tych organizacjach, które stanowią fundament sanacji, będą niedługo już sami komisarze!

Charakterystyczny kontrast z tym stanowią organizacje, które z pogardą przeszły do porządku dziennego nad usiłowaniami skap towania ich przez sanację!

Komisarze w organizacjach „...nacyjnych" to konieczność, bo organizacje te przecież w tak dużym stopniu zajmują się dzieleniem łupów, posad i przywilejów..

Nie dziw, że taki tam panuje tłok, gdy zaistnieje możliwość objęcia stanowiska prezesa. Zaraz w ruch idą donosy, zabiegi i kopanie dołków. Dlatego to komisarze nowomianowani zmieniają komisarzy wcześniej mianowanych. A w organizacjach tych na czynnik obywatelski niema miejsca!!



Z Częstochowy

Wyrok uniewinniający metalowców w procesie o strajk „polski"

W dniu 2 b. m. stanęło przed Sądem grodzkim w Częstochowie 20-tu robotników z firmy „I-GE-CE", oskarżonych z art. 251 k. k. o strajk „polski".

Przewód sądowy ujawnił niskie płace, sabotaż przemysłowców w stosunku do zwoływanych przez Inspekcje Pracy konferencyj oraz wzorowy i przykładny porządek, utrzymywany przez strajkujących na terenie okupowanego zakładu pracy.

W dniu 4 grudnia Sąd ogłosił wyrok UNIEWINNIAJĄCY WSZYSTKICH OSKARŻONYCH OD WINY I KARY.

Sprawy pokrzywdzonych robotników rolnych zalegają tygodniami

Coraz więcej skarg i utyskiwań ...chodzi do nas od tych robotników rolnych, których gorzki los zmusił do zwracania się do sądów po opiekę i wymiar sprawiedliwości.

Pomimo wielokrotnych wyjaśnień Sądu Najwyższego, niektóre sądy grodzkie w sprawach o nadanie klauzuli wykonalności orzeczeniom komisyj rozjemczych bezzasadnie badają świadków i wzywają strony, co powoduje zbędne przeciąganie sprawy. Sprawy robotników rolnych o nadanie klauzuli zalegają w niektórych sądach półroczami, choć istnieje wyraźny przepis, nakazujący rozpatrzenie tych spraw w ciągu 14 dni.

Niektóre sądy odwoławcze, zamiast rozpatrzyć sprawę pozytywnie, przekazują ją sądom grodzkim do powtórnego rozpatrzenia. I znowu powstaje zwłoka.

Niedawno otrzymaliśmy skargę Władysława Adamczyka, który czeka całymi latami na uzyskanie od sądów klauzuli wykonalności. Sąd grodzki w Szczekocinach wzywa strony i bada świadków, a Sąd okręgowy w Kielcach wcale nie wytyka Sądowi grodzkiemu wadliwości postępowania, lecz, co gorsza, sam nie rozpoznaje sprawy, tylko ją kieruje dla ponownego rozpoznania do sądu grodzkiego. Dla robotnika rolnego i to bezrobotnego, jakim jest np. Adamczyk, tego rodzaju praktyki sądów powodują wprost katastrofę życiową. A o komentarzach, jakie kursują po folwarkach w związku z takimi sprawami, lepiej nie mówić.

Kiedy nareszcie Ministerium Sprawiedliwości położy kres wysoce niewłaściwej i krzywdzącej robotników rolnych praktyce sądów grodzkich i odwoławczych?

Z Kalisza

Nieprzystojne targi o prezydenturę miasta

(Kor. wł.)

Z chwilą usunięcia ze stanowiska prezydenta m. Kalisza, p. Sulistrowskiego, rozpoczęły się w naszym mieście pokątne herbatkowe i czarnokawkowe targi o wakujące stanowisko, rozbudzające apetyty rozmaitych filarów „sanacyjnych", nieznanych le...onistów i samozwańczych geniuszów. Jak zawsze w takich wypadkach ...fiektanci są ludźmi, w swoim mniemaniu niezastąpionymi, którzy poza wyrobieniem językowym i protekcją oraz talentem przystosowywania się do koniuktury panującego „reżimu", nie mogą wykazać się żadną twórczą i pozytywną pracą.

W cichych zakamarkach ...wiarń odbywają się te licytacje, przy akompaniamencie hymnów pochwalnych i panegiryków ze strony zwolenników kandydata i gromach jego przeciwników, przy czym rozmamłęnione dyskusje znajdują ujście w zawieraniu zakładów: kto zostanie prezydentem? Jednym słowem — gra w totalizatora.

Prócz wymienionego już, a dotychczasowego wiceprezydenta Siwika, którego usunięcia, śladem p. Sulistrowskiego, domaga się społeczeństwo kaliskie, ma podobno kandydować p. Bujnicki, dyr. Okr. Elektrowni m. Kalisza.

Nie wiemy, z jakiego źródła wypłynęła ta kandydatura, lecz domyślamy się, iż usłużni przyjaciele tego pana marzą o tym, aby widzieć go na ratuszu kaliskim i wraz z nim upiec swą pieczeń w postaci różnych synekur.

Wysuwanie p. Bujnickiego na stanowisko prezydenta m. Kalisza, po jego niedawnych wyczynach na stanowisku komisarza m. Piotrkowa, wygląda dość dziwnie.

Czy p. Bujnicki, za którego namową Kalisz wybudował wielką elektrownię w Piwonicach, zaciągając przy tym wielkie długi, z tą myślą, że otrzyma koncesję elektrowni okręgowej, chciałby teraz, gdy wielkie plany i zapewnienia po wybudowaniu wielkiej elektrowni, okazały się pisanymi na wodzie—opuścić tę placówkę i pójść na wdzięczniejsze stanowisko, a kłopot z Elektrownią zostawić komu innemu?

Wyglądałoby to na zwykłą dezercję, tym brzydszą, że obiecywane przez p. Bujnickiego „złote góry" okazały się „studnią bez dna".

Nie ma jakoś szczęścia m. Kalisz!

O prezydenturę jego starają się przeważnie byli komisarze, którzy znienawidzeni za swą gospodarkę przez mieszkańców innych miast i z ulgą przez nich żegnani (jak to było w Grodnie i Piotrkowie), zbiegają do Kalisza, chcąc go uszczęśliwić.

Czy ten los miałby nadal prześladować nasze miasto?

Chyba dość eksperymentów przeprowadzano w ostatnich kilku latach na gospodarce m. Kalisza?

Wiadomości z całej Polski

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU NIEMOŻNOŚCI OPIEKOWANIA SIĘ DZIECKIEM.

Przed kilku tygodniami kupiec, Alfred Wechstein znalazł na jednej z ulic Krakowa małe dziecko. Zabrał je do domu i wychowywał. Rodzina czyniła mu z tego powodu różne przykrości. Wechstein, nie mogąc ich znieść dłużej, postanowił umieścić dziecko w sierocińcu przy ul. Koletek. Kierownictwo sierocińca odmówiło jego prośbie. Wówczas zrozpaczony opiekun dziecka dokonał zamachu samobójczego, wypijając flaszeczkę jodyny. Na miejsce wypadku zjawił się lekarz Pogotowia rat., który przywiózł Wechsteina do szpitala. Dzieckiem zaopiekowały się władze policyjne.

118-LETNIA MIESZKANKA POLESIA.

Fenomenem gminy Łahiczlyń- na Polesiu jest [illegible] Prygodicz, córka Pawła i Heleny, urodzona w 1817 r. Liczy więc ona 118 lat życia.

ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD ZWIERZĘTAMI.

Przed sądem starościńskim w Łodzi odpowiadał właściciel domu przy ul. Kopernika 35, Juliusz Haneman, pod zarzutem znęcania się nad zwierzętami. Haneman schwytał dwa koty, które mu płoszyły gołębie. Jednego kota wrzucił do gorącej smoły, skutkiem czego zwierzę zdechło, a drugiego kota ciężko skaleczył i rzucił na szyny tramwajowe.

Haneman skazany został na 5 dni bezwzględnego aresztu.

Kącik radiowy

Polskie Radio obchodzi imieniny Marysi

We wtorek, dn. 8. grudnia chyba pół Polski obchodzić będzie wesoło imieniny najmilszych Maryś, Marysienek i Maryj Do licznych życzeń przyłączy się również Polskie Radio, organizując specjalną audycję p. t. „Imieniny Marysi". W audycji tej znajdą się sylwety różnych Maryś, kochane i kochające, te do których się beznadziejnie wzdycha i te, które bawić się umieją z całej duszy, poważne i wesołe, dumne i skromne. Opiewać je będzie audycja radiowa o godz. 19.30.

„Cztery noce w Tokio" Gałczyńskiego

MONOLOG RADIOWY

Gałczyński jest dziwnym poetą, nietylko dlatego, że prawie nigdy nie wydaje swych wierszy w książkach. Dziwna jest jego poezja — liryzm zmieszany z groteską, nerw dramatyczny z niesamowitym humorem. Najdziwaczniejsze skojarzenia układają się u niego w obrazy, podobne nieraz do majaczeń sennych. Na tych elementach zbudowany jest monolog „Cztery noce w Tokio", który usłyszą radiosłuchacze dn. 8. grudnia o godz. 18.30 w wykonaniu Zdzisława Karczewskiego.

Mikrofon na Kaszubach

Dziś o godz. 14.00 Polskie Radio nadaje niezwykle ciekawy reportaż regionalny z Kościerzyny i powiatu kościerskiego. Mikrofon na Kaszubach zilustruje słuchaczom charakter i tradycje tej ziemi. Reportaż przeprowadzą Józef Wysocki i Andrzej Mikslewicz, z ilustracją muzyczną i śpiewem przy udziale chóru robotników rolnych z Garczyna.

Radio warszawskie

WTOREK, 8 grudnia

...00 Sygnał czasu. 8.30 Muzyka lekka. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa. 10.30 Orkiestra salonowa Billy Mayerl (pianista). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna i Zofia Adamska (wiolonczela). W przerwie ok. godz. 13.00: „Stolica i jej sprawy". 14.00 „Mikrofon na Kaszubach" — reportaż z Kościerzyny i powiatu kościerskiego z ilustracją muzyczną i śpiewem chóru robotników rolnych z Garczyna. 14.30 Tańce, pieśni i melodie polskie. Połączone orkiestry P. R. i Maryla Karwowska — sopran, Janusz Popławski — tenor, Tomasz Dąbrowski — tenor, Stanisław Tawroszewicz — skrzypce i Chór Polskiego Radia. 15.30 „Pamiętny most" — dialog dla wsi. 15.55 Skrzynka P. K. O. 16.10 Koncert reklamowy. 16.30 Program na jutro. 16.35 Wielkopolski kołowrotek — według tekstu prof. Andrzeja Hanyża z Szamotuł. 17.05 Konkurs orkiestr mandolinistów. 18.15 Polskie ozdoby na polskiej choince. 18.30 Cztery noce w Tokio — monolog K. J. Gałczyńskiego. 18.40 Sonaty skrzypcowe Beethovena. Wykonawcy: Irena Kurpisz - Stefanowa — fortep., Jerzy Stefan — skrzypce. 19.00 Dyskutujmy — „Czy kobieta mająca rodzinę powinna zawodowo pracować?" 19.20 „Imieniny Marysi" — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.00 Fragment z zawodów bokserskich Stuttgart — Łódź. 20.15 Pogadanka aktualna. 20.30 Koncert europejski z Anglii. Wykonawcy: Orkiestra teatralna B. B. C. pod dyr. Stanforda Robinsona, Chór rewiowy BBC i soliści. W programie muzyka lekka. 21.45 Dziennik wieczorny. 21.55 Pogadanka aktualna 22.00 Kompozycje Jana Sebastiana Bacha. 22.30 Kwadrans poezji ukraińskiej — w opracowaniu Tadeusza Hollandra. 22.45 Muzyka taneczna.

P. PAWLENKO 36)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

— Co też porabia w tej Brukseli? Ach, tak, oczywiście, przygotowuje powtórne wydania.

— Pisze powieść. Ten właśnie, z wąsami w szpic, posyła mu codzień pliki tutejszych gazet i listy po dwadzieścia stronic z charakterystykami nas wszystkich. Rozumiecie, niezbędne dlań anegdoty i charakterystyki

— Koniec końców, ma słuszność, — mówił Dumas - syn. — W dobrej powieści historycznej najważniejszy jest odpowiadający prawdzie pejzaż Z anegdot rodzi się fabuła. dokładne zewnętrzne charakterystyki nadają bohaterom mimowolną głębię.

Dumas mówił z ledwo uchwytną ironią, jak starszy o młodszym, mimo, iż Wiktorowi Hugo zawdzięczał całą swą literacką karierę.

— Co on pisze? — niedbale i obojętnie zapytał Dumas.

— Według pewnych wiadomości — coś o dziewięćdziesiątym trzecim roku w Wandei.

— Wandea! — Dumas wykrzyknął to słowo, jak Kolumb, który ujrzał ziemię. — Do dziaska, oczywiście, Wandea. Wzorując się na naszej Komunie można opisać wszystko — i pożar Rzymu, i ukrzyżowanie chrześcijan, i walkę katolików z hugonotami. — Uspokoiwszy się, powtarzał po-mentorsku: — Ale najważniejszy, proszę panów, — jest pejzaż.

Nosił tak głośne imię literackie, że jednoczył w sobie, jak gdyby doświadczenie paru pokoleń pisarskich. I owo wrażenia biegłości wielu oszukiwało. Ojciec jego, a potem i on sam napisali tak dużo, że łatwo można było poplątać, co do kogo należało. Na czyjeś nieśmiałe zapytanie, kto jest autorem „Krystyny" — Aleksander Dumas-starszy, czy też jego syn, — odpowiadał z niedbałą pańską uprzejmością:

— Tak, to jest nasze. To wszystko my. Dumas — jest to już pewien kierunek, proszę panów.

I było to prawdą — tak samo jak ojciec pisał utwory, o wyraźnej fabule, przesycone ruchem, oparte na materiałach, zaczerpniętych z kronik ulicznych, ale pisał je z patosem starego bajarza. Wieczorna przygoda jakiejś pokojówki przekształcała się pod jego piórem w urywek z „Szecherezady", nadawał owej przygodzie sens przemyślnej fantazji — wyrywał kanwę opowiadania z życia i sprawiał, iż wszystkie uczucia wydawały się możliwe, wszystkie uczynki łatwe do wykonania. Nic nie istniało w przyrodzie — ani żelazne prawa wyzysku, ani ubóstwo, ani prywaty, ani nieuctwo, istniała tylko odwaga pragnień. Uczucia jego bohaterów nie znały przeciwności losu. Walka wewnętrzna była im nieznana, i jedyne, co podcinało ich istnienie, to brak odwagi lub bezczelności.

Ale człowiekowi o takim nazwisku dziedzicznego pisarza, jak Dumas, nie można było odmówić ani rozumu, ani talentu, chociaż niejedno z tego, co napisali obaj Dumas'owie było marną tandetą. Dumas sam o tym wiedział i nawet czasem na głos mówił o tandecie, ale z taką godnością i ironią, że nikt by się nie odważył zadać pytania, czemu sam to czyni. Taki człowiek, jak Dumas, miał prawo czynić wszystko. Zaryzykował nawet ożenek ze starą moskiewską „lwicą", z tak dzikimi manierami, że nikt nie znajdował dla nich godziwego określenia. Dumas'owi wszystko było wolno.

Ale w księgarni Thibaud nie lubiano go za głupotę i za to jeszcze, że zawzięcie kupował rzadkie książki, nic z nich nie rozumiejąc. Nabywał je od razu setkami, zakreślał marginesy ołówkiem, wycinał kartki, wklejał je do swoich rękopisów niemal ich nie poprawiając — i gadki o jego kawałach i procesach sądowych nigdy wśród antykwariuszów nie ustawały.

Ale oto wpadała do księgarni jakaś połowa Erckmana - Chateriand'a. Nawet w samym Paryżu wielu uważało Erckmana - Chateriand'a za jedną osobę i nie przypuszczało, że autor „Historii pewnego włościanina" — to dwaj cisi i pracowici Alzatczycy, pół-Francuzi czy też pół-Niemcy, z których Erckman dotychczas znany był jako publicysta, a Chateriand figurował nawet u dozorcy domu, jako nauczyciel ludowy.

Rzadko się wspólnie ukazywali i najczęściej wychylał się na świat Chateriand. Dumas od dawna uważał zarówno jego, jaki i Erckmana za swoich najgorętszych konkurentów. Alzatczycy rzeczywiście wypuszczali powieść za powieścią w tempie, charakteryzującym tylko Dumas - starszego, wytwarzali absolutnie wszystko — wiersze i opowiadania, powieści i sztuki teatralne, lecz w tak dobrym gatunku, że nie można było tego nazwać inaczej, niż ideowością. „Historię pewnego włościanina" nieufnie odczytywał wiecznie niezadowolony Zola, było w niej akurat to, co sam zamierzał uczynić w stosunku do życia miasta — kronika rozgałęzionego chłopskiego rodu, który w latach wielkiej rewolucji zapuścił swe macki w armii, w drobnym przemyśle i duchowieństwie. Po „Tajemnicach Marsylii", powieści, napisanej pod wpływem Dumas'a, Zola poszukiwał nowych metod opracowywania materiału ludzkiego, aluzje do czegoś nowego odnajdywał ze zdenerwowaniem w „Historii pewnego włościanina".

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Szkoła Nauk Społecznych T.U.R. w Krakowie

W środę, 9.XII.1936 o godz. 6.30 w dużej sali Z. Z. K. (ul. Warszawska 15/17, parter) nastąpi rozpoczęcie wykładów — mówić będą tow. tow.

ADAM CIOŁKOSZ i DR. FELIKS GROSS

Proletarjat i kultura

i

gen. sekretarz TUR. b. poseł
tow. ZYGMUNT PIOTROWSKI

Robotnicy Szwecji przodują kulturą

Wstęp wolny dla słuchaczy szkoły, członków T. U. R., partji i organizacyj zawodowych.

Ogólne zebranie Członków P.P.S.

We wtorek, dnia 8 b. m. o g. 10-ej rano w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16, odbędzie się

Ogólne Zebranie
Członków P. P. S.

Na porządku dziennym: 1. Sytuacja polityczna i uchwały Rady Naczelnej. 2. Prasa partyjna. 3. Rejestracja członków Partji.

Referuje tow. Kazimierz Pużak, Sekretarz Gener. C.K.W. P.P.S.

Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej. Uprasza się o punktualne przybycie.

O. K. R. P. P. S.
Kraków - miasto
im. Ignacego Daszyńskiego.

Bezrobocie wzrasta

Z nastaniem zimy wzrosła znacznie liczba bezrobotnych. Niemal we wszystkich zakładach pracy nastąpiły redukcje.

Masowe zwolnienia z pracy nastąpiły w gminie. Zredukowano ludzi, którzy przez kilka lat pracowali w magistracie. Powodem zwolnienia jest brak kredytów na zatrudnienie większej liczby pracowników. Tak przynajmniej tłumaczy to Zarząd miejski. Naszem zdaniem można by było zatrudnić więcej osób w Zakładzie czyszczenia miasta oraz przy regulacji ulic. Na to fundusze muszą się znaleźć tem więcej, że czystość naszego miasta pozostawia wiele do życzenia. W ten sposób można będzie zmniejszyć bezrobocie.

Sama pomoc zimowa jest niewystarczająca. Walkę z bezrobociem należy prowadzić przez zatrudnianie bezrobotnych przy robotach publicznych.

Należałoby przede wszystkim wprowadzić 40 godzinny tydzień pracy, co umożliwiłoby zatrudnienie większej liczby bezrobotnych. Na zebraniach robotniczych zapadają w tym kierunku uchwały. Rzecz jasna, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy nie może iść w parze z obniżaniem zarobków, gdyż nie przyniosłoby to żadnego efektu gospodarczego, wręcz przeciwnie, pogłębiłoby kryzys przez zmniejszenie zdolności konsumcyjnej szerokich warstw pracujących.

Wieczór literacki

W środę dn. 9 i w piątek dn. 11 b. m. o godz. 20-ej odbędą się w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 powtórzenia I Wieczoru Literackiego (Autorskiego) Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, Leona Kruczkowskiego, Tadeusza Peipera, Lecha Piwowara, Tommy'ego i Juljana Tuwima. Prócz autorów udział biorą: Maria Bilińska, Maksymilian Boruchowicz, Jadwiga Hoffmann, Józef Kirschner, Władysław Woźnik.

Jest nowa linia, ale brak wozów

Otwarcie nowej linii tramwajowej odbyło się bardzo uroczyście. Wygłoszono wiele mów o korzyściach nowej linii, która będzie dobrodziejstwem dla mieszkańców miasta. Niestety, uruchomiono nową linię, ale nie sprawiono nowych wozów. Nowa linia stała się prawdziwą bolączką mieszkańców. Poprzednio czekało się na tramwaj 5—6 minut, a dzisiaj 8 minut. W dodatku są tak przepełnione, że wiele osób musi zrezygnować z jazdy tramwajem. Traci również na tym przedsiębiorstwo, gdyż ludzie, mimo woli, jeżdżą na gapę. Konduktor nie jest w stanie obsłużyć wszystkich pasażerów, zwłaszcza wobec przepisów o szybkości jazdy.

Słowem, niezadowolenie jest powszechne. Narzeka publiczność, narzeka służba tramwajowa. Kiedy podczas obrad komisji miejskiej w sprawie budowy nowej linii przedstawiciele Klubu PPS stawiali poważne zastrzeżenia co do celowości tej budowy, większość „sanacyjna", wbrew rzeczowym argumentom, przeszła nad tym do porządku dziennego.

Chcąc usunąć tę bolączkę, należy zakupić kilka nowych wozów. Koszty będą bardzo wielkie, gdyż jeden wóz kosztuje 80 tysięcy zł. Sprawienie zatym kilku wozów pociągnie za sobą wydatek w wysokości około pół miliona zł. Niewątpliwie wydatek ten, przy zmniejszonych dochodach ujemnie odbije się na stanie finansowym przedsiębiorstwa. Ale cóż robić. Niema w tej sytuacji innego wyjścia.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO. Wtorek, 8 grudnia popoł. „Arcyszofer Ewa", wiecz. „By rozum był przy młodości".

Z TEATRU BAGATELA: Duży sukces osiągnęła „Bagatela", wystawiając rewię p. t. „Ach ta miłość" w interpretacji nowego zespołu artystycznego.

REPERTUAR TEATRU
DOMU ŻOŁNIERZA

We wtorek dnia 8 grudnia o godz. 3.30 popoł. „Oj mężczyźni, mężczyźni" — komedia w 4-ch aktach K. Zalewskiego. O godz. 1.30 wiecz. „Krewniaki" — komedia w 4-ch akt. M. Bałuckiego.

WIECZÓR FR. SCHUBERTA urządza Klub Artystyczny Polskiej YMCA we środę, 9 grudnia b. r., o godz. 19-ej, ul. Krowoderska 8. Udział biorą prof. prof. O. Łapicka, W. Dec, A. Peters i J. Grossowa. Wstęp wolny.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „6 lat miłości" i „Katarzynka".

ATLANTIC: „W cieniu samotnej sosny" i „Przygodny romans".

BAGATELA: „Rotmistrz von Werffen" i rewia.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od dnia 1 grudnia 1936 r. „Książę Woroncow".

STELLA: „Bolek i Lolek" i „Ja się brzydzę Brigdem".

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę, dwa filmy p. t.: „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap), oraz „Vanessa".

PROMIEŃ: „Panowie w cylindrach".

STELLA: „Zew krwi".

ŚWIT: „Barbara Radziwiłłówna".

UCIECHA: „Biały amor".

WANDA: „Trędowata".

Dyżury lekarzy

Dnia 8 grudnia — dzień

Dr. Aleksandrowicz Julian — Warneńczyka 14, tel. 189-99.

Dr. Drohocki Zenon — Dunajewskiego 3, tel. 183-80.

Dr. Dr. Herzhaft Anna — Floriańska 47, tel. 169-68.

Dr. Kleczek Stan. — Litewska 6, tel. 178-14.

Dnia 8 grudnia — noc:

Dr. Tochowicz Leon — Karmelicka 8, tel. 177-37.

Dr. Kurz Zygmunt — Sandomierska 5, tel. 116-40.

Dr. Tepper Arnold — Kalwaryjska 7, tel. 134-52.

Dr. Nowak Tadeusz — Pędzichów 4.

Historje dnia

Kradzież koca. J. Michalski, lat 36, bez zajęcia, zam. przy ul. Dekerta 5, został dnia 4 grudnia zatrzymany przez policję na kradzieży koca, wartości 10 zł., z konia stojącego na ul. Wielopole, na szkodę S. Groszka, zam. przy ul. Żółkiewskiego 22. Koc odebrano i zwrócono właścicielowi.

Za mąkę. R. Zaporowska, lat 19 i J. Walasowa, lat 22, córka wymienionej, obie bez zajęcia, zam. w Świątnikach Górnych, zostały dnia 4 b. m. zatrzymane przez organa P. P., na kradzieży 10 kg. mąki, wartości 4 zł. 50 gr., ze sklepu Anny Kawurzanki, przy ul. Długiej 49. Mąkę odebrano i zwrócono pokrzywdzonej.

Zatrzymany z paczką płótna. Patrolujący policjant zatrzymał dnia 4 b. m. na ul. Wąskiej człowieka, niosącego pod pachą jakąś paczkę. Jak się okazało, był to Jan Gaj, lat 26, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, który bezpośrednio przed tym skradł z wozu stojącego na ul. Wąskiej płótno, wartości 210 zł., na szkodę S. Schwimana, zam. przy ul. Wolności l. 18. Płótno odebrano i zwrócono pokrzywdzonemu.

Warszawscy złodzieje na „gościnnych występach". Organa śledcze zatrzymały w dniach 3 i 4 b. m. znanych warszawskich złodziei kasowych: 1) J. Zalewskiego, lat 57, ślusarza bez zajęcia, zam. w Warszawie, przy ul. Bugaj 18, 2) Michała Lewe, lat 47, rymarza, bez zajęcia, zam. w Warszawie przy ul. Pawiej l. 32, 3) Arona Stopnickiego vel Strzelbę, lat 40, introligatora, bez zajęcia, zam. w Warszawie, przy ul. Krochmalnej l. 5 i 4) Lejzora Fioksztrumfa, lat 39, rzeźnika, bez zajęcia, zam. w Warszawie przy ul. Pańskiej l. 32. Przy fioksztrumfie znaleziono narzędzia do włamań.

Z miasta

SKRÓCENIE LINII
TRAMWAJOWEJ Nr. 6

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia, że z dniem 7 grudnia 1936 r., t. j. od poniedziałku, skraca kurs wozów linii tramwajowej nr. 6.

Wozy tej linii kursować będą tylko od Rynku - Gł. do Salwatora i z powrotem. Przystanek początkowy w Rynku - Gł. znajdować się będzie przed Pałacem Spiskim. Pasażerowie, zdążający do Podgórza, przesiadać się mogą u wylotu ul. Sławkowskiej do wozów linii nr. 3.

CHOROBY ZAKAŹNE

W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono od dnia 29 listopada do 5 grudnia r. b. następujące choroby zakaźne: błonica 7, płonica 8, dur brzuszny 1, odra 1, róża 2, krztusiec 6.

KONKURS WYSTAW
SKLEPOWYCH

W czasie od 11 do 22 grudnia 36 r. odbędzie się w Krakowie Konkurs wystaw sklepowych. Konkurs ten organizuje Miejskie Muzeum Przemysłowe, Izba Handlowo - Przemysłowa Kongregacja Kupiecka, Krakowskie Stowarzyszenie Kupieckie. Wystawy zgłoszone na konkurs będą podzielone na poszczególne branże, z których każdą zajmie się fachowa komisja.

Termin nadsyłania zgłoszeń pod adresem Muzeum Przemysłowego: Smoleńsk 9 mija z dniem 10 grudnia r. b.

Centrale Związków Zawodowych, które jeszcze nie odpowiedziały na listy, prosi o rychłą odpowiedź Komitet budowy Domu Robotniczego im. Ignacego Daszyńskiego w Krakowie, adres: Kraków, Al. Krasińskiego 16 I p.

W Tarnowie

Akademia ku czci Ignacego Daszyńskiego

We wtorek, dnia 8 b. m. w sali „Sokoła 1-go" w Tarnowie odbędzie się uroczysta akademia ku czci

TOW. IGNACEGO
DASZYŃSKIEGO.

Przemawiać będą tow. tow.: Tadeusz Reger, Kazimierz Pużak i Adam Ciołkosz.

Towarzysze, stawcie się licznie!

KOMITET MIEJSCOWY
P. P. S. — TARNÓW.

KRONIKA ŚLĄSKA

Oszczerstwa pod adresem Inwalidów i Starszych Brackich

Ostatnio odbyło się zebranie inwalidów w Roździeniu Szopienicach w Starym Browarze. Referat wygłosił niejaki Marczyński z t. zw. Unji Gospodarczej. Na wstępie napadł p. Marczyński na Związek Inwalidów przy PPS. oświadczając, że kazano zbierać inwalidom składki na „komunistów hiszpańskich", ale rząd składki skonfiskował. Oczywiście p. Marczyński poprostu skłamał.

Następnie rzucił się p. M. na posłów i St. Brackich. Powiedział on co następuje: Co nam pomogli posłowie z Sejmu? Przez 15 lat wodzili nas za nos, a tylko brali łapówki. A Starsi Braccy na Walnem Zebraniu również brali łapówki za zdradę inwalidów, gdyż sam dyrektor Potyka brał ich do biura, a naładowawszy grosza do kieszeni, wychodzili z biura pochyleni od tego ciężaru. Nawet dano im kawę, ja też piłem tę kawę. Potem p. M. zaczął wychwalać stosunki w hitlerowskich Niemczech. Niema tam bezrobocia — twierdził p. M. — a inwalidzi żyją jak Adam i Ewa w raju. Widzę to, bo jestem tam co dzień!

Takie to oszczerstwa i kłamstwa wypowiadał p. M. Gdy jeden inwalida, członek PPS., chciał mu odpowiedzieć, nie otrzymał głosu.

Zarzuty pod adresem posłów, że 15 lat wodzili za nos inwalidów i brali łapówki, świadczą albo o chorobie umysłowej p. M., albo też o świadomie złej woli. Jak długo bowiem posłowie P. P. S. zasiadali w Sejmie, tak długo bronili przy każdej akcji inwalidów i emerytów. Świadczą o tem dobitnie stenogramy sejmowe. Natomiast Sejm „sanacyjny", w którym nikt z P. P. S. nie zasiada, oberwał bardzo znacznie renty i uprawnienia inwalidów. Co zaś do pobierania łapówek przez posłów, to jest to ohydne kłamstwo; może p. M. poda dowody?

Sprawa zarzutów pod adresem St. Brackich i dyr. Sp. Br. p. Potyki nie przejdzie prawdopodobnie bez echa. Świadków kłamliwych wystąpień p. M. w dzień 26. XI. b. r. w Browarze w Szopienicach jest dosyć.

Osobną wzmiankę trzeba poświęcić wynurzeniom p. M. o raju hitlerowskim.

Szkalowanie polskich stosunków i wychwalanie hitlerowskich posiada swoją wymowę. Pytamy się też: Po co wyjeżdża p. Marczyński codziennie do Niemiec? Kiedy skończy się to łapichłopstwo?

Wystąpienia p. Marczyńskiego na zebraniach inwalidów, niesłychana demagogia, nie znająca żadnych moralnych i etycznych hamulców, wyrządzają ogromne spustoszenia wśród inwalidów, łatwo podatnych, z powodu ciężkich warunków materjalnych w jakich żyją, kłamliwej demagogii. Sądzimy, że trzeba położyć koniec tej robocie.

Z N. Bytomia

Sytuacja w hucie „Pokoju" uległa w ubiegłym miesiącu poprawie. Z pieców Martynowskich pracowały przeciętnie pięć. Walcownia „Ledzimira" pracowała bez przerwy, tak samo jak inne oddziały. Dyrekcja postanowiła przyjąć do pracy 81 rezerwistów, którzy wrócili ze służby wojskowej. Na miejsce nowo przyjętych robotników nastąpi zwolnienie robotników sezonowych, poza tym ulegnie redukcji część robotników, liczących ponad 60 lat.

Dywersja klerykalna przeciwko „Płomykowi" na Śląsku

Związek nauczycieli wydaje pismo dla młodzieży pod tytułem „Płomyk". Pismo to stoi na wysokim poziomie i chętnie jest czytane przez młodzież szkolną. Wiedzą to rodzice z własnego doświadczenia, gdyż dzieci nie mogą się doczekać ukazania się następnego numeru „Płomyka".

W związku z nagonką reakcjonistów na wydawnictwo „Płomyka" na czele których maszeruje faszystowski IKC, jakiś pachołek kleru rozpoczął także na Śląsku nagonkę na „Płomyka".

Jak donosi „Polonia", uchwalili „mężowie katoliccy" z Pawłowa protest przeciwko propagandzie nauczycieli za czytaniem „Płomyka". Mężowie ci uznali, że działalność tych nauczycieli „psuje współpracę z kościołem, rodziną i państwem"!! „Polonia" wymienia nawet nazwiska tych nauczycieli „przestępców", co jest równoznaczne z denuncjacją.

Nauczycielstwo polskie, spełniając w bardzo ciężkich warunkach swe zadania wychowawcze, dowiodło niezwykle wielkiej ofiarności dla spraw narodowych i państwowych, szczególnie tu, na Śląsku. Napada się na nich, potępianie publiczne, oznacza w praktyce podrywanie autorytetu polskich szkół na Śląsku. Jest to woda na młyn niemiecki; wiadomo bowiem, że Niemcy czepiają się wszystkiego, by obniżyć w oczach Ślązaków wartość polskiej szkoły. Tembardziej należy potępić podjazdową robotę tych dziwnych „mężów katolickich" na pograniczu Śląska. Komu właściwie zależy na stwarzaniu przepaści pomiędzy nauczycielstwem a obywatelami? W czyim interesie szczuje się ludność przeciwko polskim nauczycielom?

Po zwycięskim strajku na kopalni „Wujek"

Zwycięstwo strajkujących górników na kop. „Wujek" (w następnym numerze podamy szczegóły) jest zarazem zwycięstwem C. Z. G. Większość załogi kopalni „Wujek" zorganizowana jest w Centralnym Związku Górników. Rada zakładowa składa się w większości z członków C. Z. G. Na czele rady stoi tow. Türk.

Podczas całej akcji strajkowej tow. Türk prowadził bez przerwy rokowania z miarodajnymi czynnikami w sprawie uwzględnienia żądań strajkujących. Konferencje odbywały się prawie bez przerwy tak na kopalni, jako też u komis. dem. Tow. Türk zorganizował też należytą aprowizację strajkujących, gdyż podczas pierwszych dni akcji, gdy załoga jeszcze nie przeszła do czarnego strajku. Pozatym utrzymywał stały kontakt z dołem. Pomagali tow. Türkowi towarzysze członkowie Rady.

Po wyjeździe górników z kopalni, górnicy podziękowali serdecznie przewodniczącemu Rady tow. Türkowi za pomoc i należytą obronę spraw robotniczych.

Z ramienia C. Z. G. brał udział w konferencjach tow. sekretarz Kaczmarski, który swoją doskonałą znajomością spraw kopalni „Wujek" oddał strajkującym wielką przysługę.

Sprawa huty Siemianowickiej (dawniej Szellera)

Donosiliśmy już o ciężkim położeniu załogi huty Szellera, która co drugi miesiąc musiała świętować. Sprawą zajęły się związki zawodowe, które w porozumieniu z radą zakładową huty wysunęły następujące żądania:

1) powiększenia produkcji huty; 2) zniesienia turnusów; 3) przestrzegania przepisów, wynikających z ustawodawstwa socjalnego; 4) lepszego traktowania ze strony nadzoru; 5) przestrzegania umowy taryfowej i 6) przydziału węgla dla turnusowców.

Rezolucja zawierała równocześnie pod adresem kierownictwa huty uwagę, że żądania swe robotnicy gotowi są poprzeć akcją strajkową. Po długotrwałych naradach z delegacją robotników i Zw. Zaw. dyrekcja zgodziła się powiększyć produkcję huty przez uruchomienie nowej baterii, co powiększy liczbę dni roboczych.

Po uruchomieniu drugiej baterii robotnicy huty udawać się będą na turnus co trzeci miesiąc, a nie, jak dotychczas — co drugi. Do wszystkich innych żądań, wysuniętych w rezolucji, dyrekcja przyrzekła ustosunkować się przychylnie.

Wydawanie naturalij

Miejski Komitet Lokalny Funduszu Pracy w Katowicach komunikuje, że wydawanie naturalij za miesiąc grudzień 1936 r. nastąpi dnia 9 grudnia 1936 roku dla bezrobotnych na literę A—G w dzieln. III i IV, dn. 10. XII. 1936 r. bezrob. na lit. H—L w dzieln. I i II, dn. 11. XII. 1936 r. bezrob. na lit. H—L w dzieln. III i IV, dnia 12. XII. 1936 r. bezrobotni umysło w dzieln. I, II, III i IV, dnia 14. XII. 1936 r. bezrob. na lit. M—R w dzieln. I i II, dn. 15. XII. 1936 r. bezrob. na lit. M—R w dzieln. III i IV, dn. 16. XII. 1936 r. bezrob. na lit. S—Z w dzieln. I i II, dnia 17. XII. 1936 r. bezrob. na lit. S—Z w dzieln. III i IV, dnia 18. XII. 1936 r. wydawanie dodatkowe.

Wypłata zapomóg doraźnych za m. grudzień b. r. nastąpi: Dnia 28. XII. 1936 r. bezr. fiz. na lit. A—G od godz. 8—10-ej, dnia 28. XII. 1936 r. bezr. fiz. na lit. H—L od godz. 10—12-ej, dnia 29. XII. 1936 r. bezr. fiz. na lit. M—R od godz. 8—10-ej, dnia 29. XII. 1936 r. bezr. fiz. na lit. M—R od godz. 10—12-ej.

Wypłaty odbędą się dla dzielnicy I i II w ratuszu dzielnicy II. Wypłaty dla dzielnicy III i IV — w ratuszu dzielnicy III.

Dnia 30. XII. 1936 r. bezrobotni umysłowi od godz. 11—12-ej w ratuszu dzielnicy II, pokój 11.

Uwaga: Do wypłaty zapomóg bezrobotni winni się zgłosić osobiście. Reklamacje odbędą się od dnia 28 do 30 grudnia b. r.

Wydawanie kart obiadowych dla kawalerów pobierających zasiłki doraźne nastąpi: dla bezrob. na lit. A—L w dniu 29 b. m., dla bezrob. na lit. M—Z w dniu 30 b. m.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.